№ 5. WILNO, 1 MAJA 1936 R. ROK VII

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Podgórna 1 m. 9.
Konto czekowe P. K. O. № 81.610.
Prenumerata roczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 3 zł.
Cena numeru pojedyńczego 1 zł.

JÓZEF ZAJKOWSKI.

Wykładnia ustaw według Petrażyckiego i według jego teorji.

(Ciąg dalszy).

d) Uczuciowość.

Potrzeba jest matką wynalazków. Pod wpływem potrzeb praktycznych tworzy się i zmienia język, powstają na jego gruncie niezliczone teorje i wynajdywane są najrozmaitsze metody. Zasada adekwatności nie stanowi tu wyjątku. Była pocoś potrzebna. Lecz poco? Dać odpowiedź na to pytanie nie jest łatwo. Można snuć tylko mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia i domysły. Nie pretendując przeto do nieomylności, chciałbym wypowiedzieć jedno takie przypuszczenie.

Jak się zdaje, nie była zasada adekwatności potrzebna ani poto, by dążyć do wypowiadania prawd, mających jaknajmniej wyjątków i dotyczących jaknajwiększej ilości przedmiotów, ani poto, by nie dawać wadliwych definicyj, ani poto, by uniknąć tworzenia krzyżujących się podziałów. Teoryj cygar dziesięciogramowych lub książek, oprawnych w czarne płótno, i tak nikt nie tworzył. Nie były potrzebne [1]). Definicyj za wąskich lub za szerokich nikt nie zalecał i nikt nie bronił. Zawsze było wiadomo, że definicje takie nie spełniają swego zadania. Zasada podziału dychotomicznego, drzewo Porfirjusza i klasyfikacja genetyczna w dostatecznej mierze chroniły przed wadliwościami podziałów i zapewniały ich płodność. Pod tym względem zasada adekwatności była raczej zbytecznem i krępującem utrudnieniem. Można było i bez niej się obejść. Natomiast

[1]) Por. Znamierowski, Psychologistyczna teorja prawa, Przegląd Filozoficzny, XXV, 1922. str. 19 o adekwatności i doniosłości.

była ona potrzebna do czego innego: do krytykowania. W ciężkiej walce o byt, jaką, zdaniem Petrażyckiego, prowadzą ze sobą rozmaite teorje [1]), potrzebna była broń polemiczna. Zasada adekwatności broń taką dawała. Za jej pomocą każdemu przeciwnikowi można było wykazać jego ułomność, poniżyć go i wyśmiać [2]). Zarzuty „kulawizny" i „skakania" są nietyle rzeczowe, co uczuciowe. Przemawiają nie do umysłu, lecz do uczucia. Mieści się w nich coś ubliżającego. Kalectwo fizyczne chętnie zazwyczaj wybaczamy, podczas gdy kalectwo umysłowe budzi w nas niechęć i lekceważenie. Stwierdzenie, że ktoś jest umysłowym kaleką, stawia go tem samem poza nawiasem ludzi, z którymi należy się liczyć, i to nietylko na forum naukowem. Stawianie przy lada okazji tak daleko idących zarzutów sprawia wrażenie jakiegoś wyładowywania złośliwych emocyj. Nie da się temu niestety zaprzeczyć, że Petrażycki w słowach nie przebierał, ceremonij nie robił i do poniewierania przeciwnikami był skory [4]). Nuta pogardy i lekcewa-

---

[1]) Zob. Petrażycki, Wstęp, j. w., str. 131.

[2]) Równie uniwersalną choć mniej drastyczną broń polemiczną ukuli sobie Kelsen w zarzucie pomieszania zaszłości i powinności, Moore w zarzucie błędu naturalistycznego, husserliści w zarzucie psychologizmu, nominaliści w zarzucie hipostazowania, behavioryści w zarzucie przemycania „duszy religijnej" i t. d. A la guerre comme à la guerre.

[4]) Oto np. jak się Petrażycki odzywa o zwolennikach praktycznego kierunku w prawoznawstwie: „kogda ‚prakticzieskije' juristy żiełajut pierietołkowat' zakon ili naruszit' posliedowatielnost' juridiczieskago myszlienija, potomu czto wywody iz słow zakona ili iz juridiczieskich poniatij, principow... etc. im nie nrawiatsia, to u nich obyknowienno niet smiełosti zajawit' eto otkrowienno, a oni pytajutsia chotia by samym żałkim obrazom dokazat', czto zakon postanowliajet ili ‚juridiczieskaja łogika' dajot to, czto im żiełatielno. Togda na scienie pojawliajetsia ta żie ‚juridiczieskaja łogika', no tołko eto nie cielomudriennaja Tiemida, a prostitutka, prodajuszczaja siebia radi ‚intieriesa', łżiwaja rabynia, nachalno obmanywajuszczaja swojego gospodina i pritworno ponimajuszczaja słowa jego (zakona), kak jej ugodno. Konieczno rabynia eta nie soobszczajet istinnych motiwow swojej łżi i swojego pritworstwa, ibo etim samym ona by obnarużiła swoju łżiwost'. My widim na scienie kukłu, proizwodiaszczuju strannyja i niewierojatnyja salto mortale i nieobjasnimyje fokusy. Diejstwitielnyje motiwy, diejstwitielnyje prużiny tiech szutowskich wychodok, kotoryja juristy zastawliajut juridiczieskuju łogiku prodieływat' na publicznoj scienie, skryty i tszczatielno skrywajutsia za kulisami, daby obman mog imiet' uspiech". (Prawa dobrosowiestnago władielca na dochody, 1897, str. 386 i n.) Nie usiłuję tego tłumaczyć, gdyż tłumaczenie pozbawiłoby te porównania „soczystości". Kak rugatsia tak po russki. Szkoda tylko, że podobne maniery przenikają i do polskiej nauki. Tak np. pozostający pod wpływem Petrażyckiego dr. Frydman pisze o zwolennikach wynalezionej przez siebie „orjentacyjnej dogmatyki", do których i mnie zalicza: „Wyliczyć, wykalkulować, wiedzieć i znów być magiem ustawy, znów uprawiać czarną, dla zwykłego śmiertelnika ukrytą i tajemną magję zdań, słów i literek, za któremi się dawniej krył dostępny wprawnemu oku świat objektywnych sensów, obecnie zaś — świat przyszłości: przyszłych wyroków, wygranych spraw i pokonanych przeciwników" (Dogmatyka prawa w świetle socjologji, Ogólna nauka o prawie I, 1936. str. 229 i n.). I dalej: „Obraz dogmatyków typu

żenia, jaka przebijała w argumencie nienaukowości (zob. wyż. str. 56), znalazła dzięki zasadzie adekwatności znakomite uzupełnienie i wzmocnienie w takich epitetach, jak „kalectwo naukowe“, „kulawizna”, „skakanie“, „muzeum patologji naukowej“, „oczyszczanie nauki ze śmieci“ i t. d. [1]). Podobne rozprawianie się z poglądami przeciwników budziło entuzjazm słuchaczy,—którzy, nawiasem mówiąc, niezawsze dobrze rozumieli, o co chodzi, — lecz nie skłaniało krytykowanych do chrześcijańskiego nastawiania drugiego policzka i w rezultacie stworzyło nierzeczową i nieprzychylną atmosferę dla samego Petrażyckiego. Nie byłoby to jeszcze złem zbyt wielkiem, gdyż słuszność wcześniej czy później zwycięża, gdyby Petrażycki sam nie padł ofiarą swej emocjonującej metody. Szukając bowiem przykładów jaskrawych, porywających, angażujących uczucie, sam sobie utrudnił zadanie i zaciemnił sprawę. Gdyby np. zamiast wychodzić w swych rozważaniach od groteskowych teoryj cygar dziesięciogramowych, jarzyny i zwierzyny, wziął za przedmiot analizy balistykę, agronomję lub farmakologję, toby może doszedł do całkiem innych wyników, niż sformułowanie zasady adekwatności. Cała wina „jarzyny“ i „zwierzyny” polega bowiem wcale nie na tem, że są to klasy przedmiotów, wadliwie utworzone [2]), lecz na tem, że zajmują się niemi myśliwi, ogrodnicy i kucharki, którym można przeciwstawić wyżej stojących w hierarchji społecznej zoologów i botaników. Jeśli jednak nie mamy katedr kulinarji i myślistwa, to wcale nie dlatego, żeby temu stały na przeszkodzie jakieś względy logiczne, lecz tylko dlatego, że nauki takie nie

---

orjentacyjnego nawiązaliśmy w piątym rozdziale do sylwetki oportunistycznego adwokata. Rozczarowany upadkiem praworządności i niepowodzaniem, nie chce on więcej angażować się na ślepo i ryzykować. Gotów jest lata całe czekać z wytoczeniem pozwu, aż potrafi przewidzieć, co powie w jego sprawie Sąd Najwyższy. Miast przekonywać, walczyć i ryzykować, woli czekać i przewidywać. Jest to obraz upadku adwokatury, której przedstawiciele nie zdają sobie sprawy z istotnych zmian ustrojowych, i szukają nowych chwytów, by w nieprzewidzianej i niekorzystnej sytuacji utrzymać się nadal na powierzchni“ (tamże, str. 246). I kogóż to dr. Frydman prócz mnie zalicza do tych „oportunistycznych adwokatów“, „magów ustawy“, uprawiających „czarną“ i „tajemną magję zdań, słów, literek“, byle tylko „utrzymać się na powierzchni“? T. Jaehnera, C. Schmitta i E. Danza. Jaehner jest wyższym urzędnikiem, Schmitt—profesorem i członkiem niemieckiej akademji prawa, Danz—profesorem. Mógł z powodzeniem dr. Frydman zaliczyć tu jeszcze sędziego sądu najwyższego Rzeszy dr. jur. h. c. Brodmanna za jego książkę: „Was ist das Recht und wo ist es?“, wydaną w 1935 roku, i Redakcję Polskiego Procesu Cywilnego za słowo wstępne do rocznika 1936. Czyżby wszyscy naprawdę byli tylko „oportunistycznymi adwokatami“, pragnącymi utrzymać się na powierzchni? A może to mnie osobiście tylko dotyczy? W każdym razie do rzeczowej polemiki to nie zachęca. A szkoda, bo taka polemika z dr. Frydmanem mogłaby skądinąd być interesująca.

[1]) Zob. Petrażycki, Wstęp, j. w., str. 78, 81, 87, 89, 109.

[2]) Por. Znamierowski, j. w., str. 19 i Steinberg, j. w., str. 469.

są tymczasem potrzebne. Czy zawsze tak będzie, tego przesądzać nie można. Na Zachodzie dają już doktoraty za prace na takie tematy, jak handel trykotami kąpielowemi lub piwem butelkowem. I doprawdy niema powodów, dla których byłyby to tematy mniej poważne lub mniej naukowe od niejednego z tematów zoologicznych.

4. TWORZENIE POJĘĆ.

Stosunek Petrażyckiego do języka jest dość prosty i jasny. Zdaniem jego język zawodowy i wszelkie języki specjalne, tworzące się pod wpływem potrzeb praktycznych, prowadzą do podziałów teoretycznie wadliwych [1]). Tylko język potoczny posiada nieświadomą mądrość klasyfikacyjną [2]), lecz nauka nie może na niej polegać i powinna tworzyć swe pojęcia zupełnie niezależnie od jakiegokolwiek zastanego języka [3]), według wzoru „wszystko, co posiada cechę a" [4]). Samo tworzenie pojęć należy ściśle odróżniać od oznaczania ich nazwami, które mogą być zapożyczane z zastanego języka lub specjalnie w tym celu tworzone [5]).

Stanowisko to jest o tyle słuszne, że nie należy mieszać poszczególnych języków ze sobą. Zarówno język potoczny jak i języki specjalne tworzą się pod wpływem potrzeb, które mają zaspakajać. Korzystanie więc z terminologji kulinarnej w botanice i myśliwskiej w zoologji lub odwrotnie byłoby rzecz prosta niedorzecznością. Z różnicy zaspakajanych potrzeb nie wynika jednak ani wyższość języka potocznego nad językami specjalnemi i zawodowemi [6]), ani konieczność zrywania przy tworzeniu pojęć naukowych ze wszystkiemi językami zastanemi. Nauka ma swoje potrzeby i język jej powinien je zaspakajać. Pod tym względem między językiem naukowym a jakimkolwiek innym niema żadnej różnicy. W nauce musi być ze względu na jej potrzeby pewna ciągłość. Nie można za każdym razem tworzyć całej nauki od nowa. Każdy badacz zastaje pewne zdobycze naukowe, wyrażone w mniej lub więcej ustalonym języku. Mogą się wprawdzie zdarzyć wypadki, kiedy język ten nie wystarcza lub nie zadawalnia. Język na-

---

[1]) Petrażycki, Wstęp j. w., str. 57, 61—64, 79 i n., 132 i wiele in.

[2]) J. w., str. 62—64, 68, 70, 104 i in.

[3]) J. w., str. 100: „cała nasza nauka o tworzeniu klas i pojęć klasowych zachowuje zupełną niezależność zarówno w stosunku do języka potocznego jak do wszelkich terminologij specjalnych, zawodowych lub innych".

[4]) J. w., str. 70 i n., 99, 105 prz.

[5]) J. w., str. 71, 100, 103.

[6]) Różnorodność potrzeb, zaspakajanych przez język potoczny i jego tendencja do wszechstronności, na którą powołuje się Petrażycki na str. 63 Wstępu, powodują raczej jego płynność i metaforyczność, co w nauce bynajmniej nie jest mile widziane.

ukowy, jak i każdy inny, nie jest czemś bezwzględnie stałem. Musi się zmieniać w miarę zmiany potrzeb, które zaspakaja. Zupełne zrywanie z nim byłoby jednak ostatecznością trudną do przyjęcia. Pomijając faktyczną niemożliwość wyjścia językiem poza język [1]), zerwanie takie byłoby z wielu względów niepożądanem [2]). Masowe tworzenie nowych pojęć i oznaczanie ich nieznanemi dotychczas terminami doprowadziłoby wkrótce do tego, że każdy badacz zacząłby mówić innym językiem [3]). I tak niełatwe porozumiewanie się stałoby się jeszcze trudniejszem, jeśli nie wręcz niemożliwem [4]). Przykład wieży Babel nie jest zachęcający. Oznaczanie natomiast wybranych podług jakiejś cechy przedmiotów nazwami, zapożyczonemi z zastanego języka wbrew jego zwyczajom, mogłoby sprowadzić jeszcze większe zamieszanie. Z tego niebezpieczeństwa Petrażycki zdaje sobie sprawę i zaleca pewne środki ostrożności [5]), lecz środki te nie wystarczają. Można się o tem przekonać na przykładzie jego własnej teorji prawa. Wyraz „prawo“ ma w niej inne znaczenie, niż w dziełach prawników zawodowych. Definicja prawa jako zjawiska imperatywno-atrybutywnego nie jest definicją analityczną. Nie jest ona żadną prawdą lub teorją, lecz tylko dowolną konwencją językową.

---

[1]) Zwolennicy przeciwstawiania myśli i mowy, pojęć i nazw powołują się zwykle na to, że są pojęcia niewyrażalne, nieposiadające żadnego odpowiednika w języku. Czyni to i Petrażycki (Wstęp, str. 100 i n.). Argument ten upada, jeśli się nie zacieśnia pojęcia języka do języka dźwiękowego. Językiem jest np. i język pisma obrazkowego. Każde przypomnienie lub wyobrażenie, podobnie jak pismo obrazkowe, ma charakter schematyczny i symboliczny. W ten sposób różnica między mówieniem a myśleniem, choćby najbardziej obrazowem, sprowadza się do różnicy w używanych symbolach. Myśli się tak samo, jak i mówi. symbolami przedmiotów, a nie samemi przedmiotami, które się tylko postrzega. Szczegółowo wyjaśnia to i uzasadnia Mauthner (Beiträge zu einer Kritik der Sprache, I, wyd. 3, 1923, rozdz. IX). Przy tworzeniu pojęć według schematu Petrażyckiego i ta różnica w używanych symbolach odpada. Aby bowiem utworzyć pojęcie wszystkiego, co posiada cechę *a*, trzeba wpierw mieć nazwę dźwiękową cechy *a*. Czy to będzie „biały“, „puszysty“ lub t. p., a czy „cecha *a*“, „cecha *b*“ i t. d., to już nie robi różnicy. Konieczności analizy nazw wszystko jedno się nie uniknie. Powstanie zaraz kwestja, a jaka to jest cecha *a*, cecha *b*, cecha biały i t. d., czem się różnią między sobą, jakim przedmiotom przysługują, i znowu trzeba będzie odwoływać się do zwyczajów języka i oglądania przedmiotów, t. j. do tego, czego się chciało uniknąć.

[2]) O potrzebie trzymania się zastanego języka zob. Frenkel, O pojęciu moralności, Kwartalnik Filozoficzny 1925, str. 440 i n.

[3]) Nawet w tak wąskim zakresie, jakim operuje logika symboliczna powstają rozmaite systemy znaków, utrudniające porozumiewanie się.

[4]) Dzięki zerwaniu z zastanym językiem logika symboliczna stała się np. zupełnie niedostępną dla niespecjalistów. Można sobie wyobrazić, coby to było, gdyby wszystkie. ważniejsze pojęcia prawne przybrały postać znaków logiki symbolicznej. Prawo stałoby się wówczas „wyższą matematyką“ dostępną tylko nielicznym znawcom.

[5]) Zob, Petrażycki, Wstęp, j. w., str. 105 prz., 109, 111.

Pod tym względem teorja prawa Petrażyckiego nie jest wcale teorją prawa, t. j. tego, co prawnicy nazywają prawem, lecz teorją zjawisk imperatywno-atrybutywnych. Mówi o tem sam Petrażycki i wszyscy to wiedzą [1]). Jednak dzięki przyzwyczajeniom językowym ciągle się o tem zapomina. I stąd wykładanie tej imperatywno-atrybutywnej teorji zamiast przewidzianych w programach studjów uniwersyteckich wykładów teorji prawa, mieszanie jej tez z tezami prawniczemi, wzajemne przekonywanie się, spory, polemiki i nieporozumienia, któreby nie mogły powstać, gdyby Petrażycki nazwał swoje zjawiska imperatywno-atrybututywne jakoś inaczej. Zamęt ten jeszcze powiększa język potoczny, który jest łącznikiem między Petrażyckim a prawnikami i staje to po jednej, to po drugiej stronie, do reszty zacierając różnice w pochodzeniu i znaczeniu wyrazu „prawo“ w obydwu wypadkach. Powstaje w ten sposób trudne do przezwyciężenia złudzenie, że mówi się wciąż o tem samem, i nieporozumienia terminologiczne urastają do podstawowych problemów prawnych.

Atoli niezawsze podobny zamęt ma tylko złe strony. Pod jego wpływem niepostrzeżenie ulegają zmianom dotychczasowe nawyknienia językowe, powstają nowe zwyczaje i utrwalają się te z nich, które lepiej odpowiadają aktualnym potrzebom. Dzięki temu język się doskonali i wprowadzenie zamętu może być niekiedy twórcze [2]). Aby ten proces doskonalenia się języka umożliwić i ułatwić, nie trzeba jednak zupełnie zrywać z zastanym językiem, lecz go stopniowo i potrochu poprawiać [3]). Gdy poprawka jest udana, po pewnych zaburzeniach i sprzeciwach wchodzi w powszechne użycie i wypiera dawny zwyczaj, który idzie w zapomnienie. Na tworzeniu się nowych, lepszych zwyczajów językowych polega między innemi postęp w nauce. Niezrywanie z zastanym jezykiem ma jeszcze i tę zaletę, że pozwala na korzystanie z nagromadzonego w nawyknieniach językowych doświadczenia, które w przeciwnym wypadku nietylko byłoby zmarnowane, lecz jeszcze zmuszałoby do ciągłej baczności i wysiłku pamiętania, że nie można już ulegać dawnym przyzwyczajeniom wobec nowych konwencyj. Zresztą Petrażycki przeciwstawiał się zastanemu językowi więcej w słowach niż w czynie [4]), dzięki czemu wywołany przez niego zamęt mógł się stać twórczym.

Samo tworzenie pojęć według schematu „wszystko, co posiada cechę *a*”, nasuwa pewne wątpliwości, z powodu nie-

---

[1]) J. w., str. 56 i n., 62, 104, 112 i inne.

[2]) Por. Erdmann, j. w., str. 61 o dobrych stronach wieloznaczności.

[3]) To też niesłuszne są zarzuty robione przez Petrażyckiego Millowi w prz. 2 na stronicy 107 Wstępu.

[4]) Gdyby Petrażycki tworzył swe pojęcie prawa zupełnie niezależnie od języka, skądby się wzięła ta zgodność z językiem potocznym, którą sobie przypisuje? Zob. Wstęp, j. w., str. 112 i n. prz. 2.

sprecyzowania, czem jest owa cecha *a*. Jeśli to ma być cecha prosta lub niezbyt skomplikowana,—a tak, zdaje się, było to pomyślane [1]),—to utworzone w ten sposób pojęcie może okazać się nieprzydatne do użytku w danej nauce, coś jak chemicznie niezbyt skomplikowane związki nieorganiczne—do jedzenia. Najlepiej rzecz tę wyjaśnić na przykładzie. Tak więc pojęcie człowieka jest dla prawnika jednem z najniezbędniejszych. Żaden prawnik obejść się bez niego nie może. Zarazem jest ono jednem z nielicznych pojęć, nie nastręczających poważniejszych wątpliwości co do zakresu jego desygnatów. Mimo to nie może być wskazana żadna cecha, któraby była wspólna wszystkim ludziom i im tylko właściwa. Cecha „człowieczeństwo" w grę tu oczywiście nie wchodzi. Dzieje się to dlatego, że pojęcia, ludziom potrzebne, tworzą się nie według jakiejś jednej oderwanej cechy, lecz według podobieństwa obserwowanych przedmiotów. O tem podobieństwie stanowi zwykle bardzo wielka ilość cech, z których żadna może nie być ani swoista, ani istotna.

Schematycznie można to przedstawić w sposób następujący. Przypuśćmy, że mamy 10 przedmiotów, mających między innemi po 9 z 10 cech *abcdefghik* tak, że 1-szy ma cechy *abcdefghi-*, 2-gi—*abcdefgh-k*, 3-ci — *abcdefg-ik* i t. d., 8-my—*ab-defghik*, 9-ty—*a-cdefghik* i 10-ty— *-bcdefghik*. Chociaż przedmioty te nie będą miały ani jednej cechy wszystkiem wspólnej, mimo to będą wszystkie podobne. W miarę wzrostu ilości cech i przedmiotów będzie wzrastać również ich podobieństwo, aż stanie się tak wielkiem, że różnice stracą znaczenie i będą mogły być ignorowane. Wprawdzie i w tym przykładzie wszystkie porównywane przedmioty będą miały jedną cechę wspólną. mianowicie to, że będą posiadały *n-1* z danych *n* cech, lecz Petrażyckiemu nie o to chodziło. Na przykładzie tym widzimy, że niezawsze można utworzyć potrzebne pojęcie przez wskazanie jakiejś cechy specyficznej [2]).

(Dok. nast.).

---

[1]) Według zwyczajów języka przez cechę rozumie się zwykle cechę względnie prostą. Takiemi też są podane przez Petrażyckiego na str. 74 Wstępu przykłady cech: takiej a takiej formy, objętości, wagi, składu, barwy i t. p. Gdy chodzi o cechy złożone, Petrażycki skłonny jest mówić o „zbiorze cech". Tak np. na str. 121 Wstępu: „cechy (lub zbiory cech)".

[2]) Por. uwagi prof. Waśkowskiego o niemożliwości ścisłego zdefinjowania niektórych pojęć prawnych w Nowej encyklopedji Brockhausa (wyd. rosyjskie), t. 3, str. 749—750.

STANISŁAW MIANOWSKI.

Kilka uwag z powodu streszczenia mego artykułu p.t. „Art. 62 K. Z.“ w Nr. 11 „Nowego Kodeksu Zobowiązań za rok b.

Wobec ukazania się w N. 11 „Nowego Kodeksu Zobowiązań“ za r. b. streszczenia, drukowanego w N. 3 „Wileńskiego Przeglądu Prawniczego“ r. b. mego artykułu p. t. „Art. 62 Kod. Zob.“ z uwagami P. S. Ryfińskiego, w związku z niemi, chciałbym wyjaśnić kilka momentów.

Szanowny sprawozdawca zarzuca mi:
1) iż, idąc za komentarzem Korzonka, któremu zarzuca prof. Gniazdomorski przeoczenie, użytych w § 3 art. 62 K. Z., słów: „Sąd może“, nie poruszyłem również tego zagadnienia, a pozatem, że w konsekwencji tego przeoczenia, uwzględniam klauzulę „rebus sic stantibus“ tylko w granicach art. 269 K. Z., 2) że zajmuję się kwestją ewentualnego ustosunkowania się Sądu do oświadczenia stron, stwierdzającego zawarcie umowy przedwstępnej bez dowodu na piśmie, o której to kwestji szanowny sprawozdawca twierdzi, iż ze względu na art. 264 § 1 k. p. c. nie powinna budzić wątpliwości, 3) że nie wyjaśniam, czy Sąd z urzędu czy też na wniosek strony winien badać kwestję rocznego przedawnienia.

Muszę zaznaczyć, że przy pisaniu mego artykułu, co zresztą wynika z jego wstępu, jako cel postawiłem sobie: wyjaśnienie tych kwestyj, które przy stosowaniu art. 62 K. Z., w praktyce, jak się to dało zauważyć, budziły wątpliwości. Z tych względów poruszyłem tylko te kwestje, pomijając mniej skomplikowane, chybaby wykładania ich wzbudzała w praktyce rozbieżność poglądów.

Dlatego pisałem o ewentualnem ustosunkowaniu się Sądu do przyznania obu stron odnośnie zawarcia umowy przedwstępnej, dlatego pominąłem kwestję: czy sąd na wniosek, czy z urzędu bada ewentualne przedawnienie, jak należy rozumieć, użyte w § 3 art. 62 K. Z. słowa: „Sąd może“, oraz całkowicie § 4. art. 62.

Jeżeli chodzi o ostatnią pominiętą przeze mnie kwestję, myślę, że nie jest ona skomplikowana, dlatego, że ogólną zasadą prawa cywilnego jest swoboda strony decydowania o swoich prawach. Wychodząc więc z założenia, że: „volenti non fit iniuria“ i że „leges scriptae sunt vigilantibus” brak podstaw, aby Sąd odstąpił od tej ogólnej zasady prawa cywilnego i bez wniosku strony podnosił kwestję przedawnienia z urzędu, mimo, iż w tym kierunku, jak w przypadku, brak nakazu ustawy.

Jeżeli chodzi o kwestję pierwszą — miałem na względzie wypadek, gdy Sąd, czy dlatego, że „może“, czy dlatego, że „musi“ przystąpił do merytorycznego rozpoznania sprawy z pozwu o wyznaczenie terminu.

Nie wiem, czy Korzonek w swym komentarzu dopuścił się tego „przeoczenia“, które za profesorem Gniazdomorskim Szanowny Sprawodawca mu zarzuca, tem niemniej jednak myślę, iż kwestja ta, przynajmniej od stycznia 1936 roku w praktyce, jak się to dało zauważyć, przestała być skomplikowaną. Twierdzenie to opieram na tem, że w orzeczeniu 452/35 (XI zeszyt Ofic. Zb. Orzecz. S. N. za rok 1935) Sąd Najwyższy wyczerpująco wyjaśnia, jak należy rozumieć „zwrot stylistyczny“ „Sąd może“, „z którego prawodawca niejednokrotnie korzysta“. Sąd Najwyższy ustala, iż zwrot „Sąd może“ bynajmniej nie oznacza, iż dokonanie pewnej czynności procesowej, przy istnieniu warunków jej dopuszczalności, pozostawione jest swobodnemu uznaniu Sądu. „Wyrazowi może nie należy dawać takiego znaczenia, gdyż byłoby to sprzeczne z intencją ustawy“. Tego „stylistycznego zwrotu“, zdaniem S. N., prawodawca niejednokrotnie używa, gdy chce uzależnić dopuszczalność pewnej czynności procesowej od istnienia określonych warunków, nie zmierzając bynajmniej do pozostawienia kompletnej swobody Sądowi. W tych razach wyraz „może“ oznacza tylko pewne, wyrażone w sposób pozytywny, ograniczenie, które, gdyby je ująć w sposób negatywny, byłoby sformułowane w wyrazach: „Sąd nie może dokonać oznaczonej czynności, jeżeli nie stwierdzi istnienia, przewidzianych w przepisie, warunków”.

Wprawdzie przytoczone orzeczenie dotyczy art. 323 § 1 k. p. c. Jednakże z cytowanego orzeczenia bynajmniej nie wynika, iżby taką wykładnię zwrotu „Sąd może” Sąd Najwyższy łączył jedynie z art. 323 § 1 k. p. c.. Odwrotnie, ze słów: „prawodawca niejednokrotnie z tego zwrotu korzysta” należy wnosić, iż taka wykładnia tego zwrotu dotyczy i innych przepisów prawnych.

Z tych względów nie widzę przeszkód do takiej wykładni zwrotu: „Sąd może“ i dla § 3 art. 62 K. Z..

Przytem należy zaznaczyć, iż wykładnia taka usuwa wszelką niepewność ewentualnie uprawnionego z umowy przedwstępnej co do swych praw, przez co wzmacnia sytuację, skądinąd pożytecznych tego rodzaju umów w obrocie wogóle, a więc jest celowa.

SZ. MILKONOWICKI adwokat.

PODŻEGANIE i POMOCNICTWO.

Skutek przestępny w postaci wydarzenia w świecie zewnętrznym znajduje się często w związku przyczynowym z działaniem nie jednej, lecz kilku osób. Każda z nich może w rozmaitej formie i w odrębny sposób przyczynić się do spowodowania przestępnego skutku. Przy urzeczywistnieniu warunków przestępstwa działanie jednych może pozostać w bezpośrednim związku przyczynowym z osiągniętym skutkiem przestępnym, natomiast działanie innych osób może być powiązane z tym skutkiem tylko w sposób pośredni. Do ostatnich należą podżegacz i pomocnik.

Podżegaczem w myśl art. 26 K. K. jest ten, kto inną osobę nakłania do popełnienia przestępstwa, pomocnikiem zaś w myśl art. 27 K.K. ten, kto do popełnienia przestępstwa udziela pomocy czynem i słowem.

W praktyce dość często nasuwają się trudności przy ustaleniu ról osób, które swem działaniem doprowadziły do ziszczenia się skutku przestępnego, i odróżnieniu sprawcy bezpośredniego od podżegacza i pomocnika.

Dla przykładu przytoczymy następujący casus:

Gospodarze, udając się z wizytą do znajomych, pozwolili służącej zamknąć mieszkanie i pójść do kina. W drodze do kina służąca zawarła znajomość z niejakim osobnikiem, który zaproponował jej swe towarzystwo do kina. Tam osobnik ten wyciągnął z kieszeni służącej klucz, oddając go siedzącemu obok pomocnikowi, który udał się natychmiast do mieszkania gospodarzy, gdzie wykonał zabór rozmaitych rzeczy. Kto jest w tym wypadku sprawcą w ścisłem tego słowa znaczeniu, a kto pomocnikiem z punktu widzenia prawnego?

Otóż zagadnienie ustalenia stanowczego prawnego kryterjum dla odróżnienia sprawcy w ścisłem tego słowa znaczeniu od podżegacza lub pomocnika należy do spornych w nauce prawniczej. Na tem tle powstał cały szereg teoryj i kierunków.

Teorja podmiotowa czyli subjektywna znajduje to kryterjum prawne dla odróżnienia sprawcy w ścisłem tego słowa znaczeniu od podżegacza lub pomocnika w procesach psychicznych osób działających. Nacisk kładzie się na ustosunkowaniu się osoby działającej do przestępstwa, t. j. czy uważa ona czyn przestępny, jako swój, albo jako cudzy. Decydującem jest, czy osoba w chwili działania posiadała animus auctoris czy animus socii. W pierszym wypadku osoba działająca jest sprawcą własnego przestępstwa, zaś w drugim tylko osobą pomagającą lub podżegającą w stosunku do przestępstwa cudzego.

Teorję tę należy uważać za wadliwą. Przedewszystkiem nie posiadamy żadnej cechy zewnętrznej, na podstawie której praktyka mogłaby ustalić w każdym konkretnym wypadku, czy osoba działała cum animo auctoris czy cum animo socii.

Ponadto teorja ta, połączona z uznaniem działania podżegacza lub pomocnika za udział w cudzem przedstępstwie, konkretnie przeprowadzona w wynikach swych ostatecznych może w poszczególnych wypadkach doprowadzić do niedorzeczności. W konkretnym wypadku, po szczegółowej analizie, może się okazać, że wszystkie osoby działające uważały czyn przestępny za cudzy, t. j. działały cum animo socii. Będziemy wówczas mieli do czynienia z sytuacją, kiedy wszystkie działające osoby brały udział w charakterze pomocników lub podżegaczy w cudzem przestępstwie, lecz brak będzie sprawcy przestępstwa, t. j. osoby, która działała cum animo auctoris, uważając czyn przestępny za swój własny.

Teorja przedmiotowa czyli objektywna zmierza do ustalenia objektywnego kryterjum dla odróżnienia sprawcy od podżegacza, ewentualnie od pomocnika.

Zwolennicy tej teorji kładą nacisk na zakres i rozmiar działań osób, biorących udział w popełnionem przestępstwie. Teorja ta wymaga, jak się wyraża Frank w jego Strafgezetzbuch für das Deutsche Reich (r. 1911, str. 90), mniej wartościowej działalności pod względem jakościowym dla podżegaczy i pomocników, biorących udział w przedstępstwie, w porównaniu z działalnością sprawców. Biorąc pod uwagę, że przez te działania urzeczywistniają się warunki, wywołujące łącznie nastąpienie skutku przestępnego, należy dojść do wniosku, że podstawą rozumowań Franka, jak zresztą wogóle zwolenników tej teorji, jest uznanie różnicy jakościowej pomiędzy poszczególnemi temi warunkami, z których jedne określają oni mianem „przyczyny", dla oznaczenia zaś reszty używają terminu „warunki". W ten sposób Frank uważa, że sprawca urzeczywistnia przyczynę, zaś podżegacz lub pomocnik realizują tylko warunek skutku przestępnego (Frank, 1925, str. 99).

Co się zaś tyczy różnicy pomiędzy przyczyną a warunkiem, to przedstawiciele teorji objektywnej określają ją w sposób rozmaity. Jedni, jak np. Birkmeyer w jego pracy Ursachenbegriff und Kauzalzusammenhang, uważają, że przyczyną jest najskuteczniejszy warunek, inni zaś, jak np. Frank, dopatrują się różnicy w tem, że przyczyną jest to działanie, które znajduje się w związku przyczynowym ze skutkiem, natomiast realizacja warunku ma tylko charakter przygotowawczy.

Wadą wszystkich tych odłamów teorji objektywnej jest uznanie różnej wartości pod względem jakościowym wszystkich warunków skutku przestępnego. Należy zaznaczyć, że każdy skutek przestępny jest wynikiem całego szeregu warunków, które wszystkie są przyczynami tego skutku. Bardzo

trafnie zaznacza Heinrich Gerland w jego podręczniku „Deutsches Reichsstrafrecht" (1922, str. 91), że przyczyną skutku przestępnego jest każdy warunek, który nie może być wyeliminowany bez tego, ażeby skutek przestępny nie mógł nastąpić. W sensie przyczynowym niema różnicy pomiędzy warunkami, które są wszystkie przyczynami skutku, gdyż bez ziszczenia się każdego warunku skutek nie może nastąpić.

Kryterjum dla odróżnienia sprawcy w ścisłem tego słowa znaczeniu od podżegacza i pomocnika należy szukać, mojem zdaniem, w różnicy pomiędzy bezpośrednią a pośrednią przyczynowością.

Pierwsza polega na tem, że pewne działanie doprowadza wprost do skutku przestępnego. Mamy wówczas do czynienia z działaniem sprawcy sensu stricto. Pośrednia przyczynowość wyraża się w tem, że działanie nie doprowadza wprost do skutku przestępnego, lecz za pośrednictwem działania innej lub innych osób. W tym wypadku mamy do czynienia z zdziałaniem podżegacza ewentualnie pomocnika.

Goetz w swojej pracy „Grenzziehung zwischen Mittäterschaft und Beihilfe" (Breslau, 1910, str. 45) precyzuje tę różnicę w sposób następujący:

Sprawcą może być tylko ten, kto otwiera łańcuch przyczynowy, który prowadzi bezpośrednio do skutku przestępnego i w którym, jako ogniwo, nie spotyka się działanie innych osób, natomiast podżegaczem lub pomocnikiem jest ten, czyje działanie oddziaływa na skutek przestępny w sensie przyczynowym za pośrednictwem innej osoby działającej.

Jeżeli wrócimy teraz do wyżej przytoczonego casusu, to w świetle wyłuszczonych zasad osobę, która wyciągnęła klucz z kieszeni służącej, należy uważać za pomocnika, gdyż jej działanie nie doprowadziło wprost do skutku, lecz za pośrednictwem osobnika, któremu oddał klucz, ostatni zaś jest sprawcą sensu stricto, gdyż bezpośrednio doprowadził do skutku przestępnego.

Również Sąd Najwyższy, omawiając w swojem orzeczeniu Nr. 176/33 kwestję odgraniczenia sprawcy od pomocnika, po odrzuceniu teorji subjektywnej, podkreślając, że „najmniej pomocną może tu być t. zw. subjektywna teorja, rozróżniająca działanie cum animo auctoris od działania cum animo socii", i teorji objektywnej, zaznaczając, że „również i objektywna teorja oparta na różniczkowaniu ogniw związku przyczynowego jest mało praktyczną", bierze za podstawę do odgraniczenia sprawcy sensu stricto od pomocnika kryterjum bezpośredniego lub pośredniego działania, wywodząc, że „najwłaściwszem kryterjum, opartem na brzmieniu art. 23 § 1 K. K. byłoby rozróżnienie działania, skierowanego bezpośrednio ku urzeczywistnieniu występnego zamiaru, t. j. realizowania elementów odpowiedniej istoty czynu, od działania, skierowa-

nego na ten cel pośrednio w granicach zamiaru w postaci czynności przygotowawczych i ułatwiających".

Te samą zasadę powtarza Sąd Najwyższy w orzeczeniu Nr. 201/34, wywodząc, że „sprawca sensu stricto przedsiębiebierze czynności, w stosunku do których skutek przestępny pozostaje w bezpośrednim związku przyczynowym, natomiast między czynnościami podżegacza i pomocnika a urzeczywistnieniem przestępstwa zachodzi tylko zwiazek pośredni".

Przechodzimy teraz do ujęcia konstrukcji prawnej podżegania i pomocnictwa.

Dotychczas większość ustaw ujmuje podżeganie i pomocnictwo, jako udział w cudzem przestępstwie, popełnionem właściwie tylko przez sprawcę, od działania którego podżegacz i pomocnik czerpią kwalifikację prawną. Tylko dla sprawcy przestępstwo jest własnem.

W przeciwstawieniu do powyższego ujęcia podżegania i pomocnictwa, jako udziału w cudzem przestępstwie, Goetz, Fojnicki i Nikoladoni poszli inną drogą, która znalazła swe odźwierciedlenie w ustawach nowszych.

Goetz, Fojnicki i Nikoladoni wychodzą z założenia, że podżegacz i pomocnik nie biorą udziału w cudzem przestępstwie, lecz popełniają własne, od działania sprawcy niezależne przestępstwa, gdyż ich działania znajdują się również w związku przyczynowym ze skutkiem przestępnym. Pod tym względnem nie stanowi różnicy, czy działanie przestępne znajduje się w bezpośrednim czy pośrednim związku przyczynowym ze skutkiem.

Różnica w ujęciu konstrukcji prawnej podżegacza i pomocnika przez Goetza, Fojnickiego i Nikoladoniego polega na tem, że ostatni dwaj uważają, iż podżegacz i pomocnik właśnie przez podżeganie lub udzielenie pomocy popełniają zupełnie odrębne z przestępstwem sprawcy nic wspólnego nie mające przestępstwa sui generis. Natomiast według ujęcia Goetza podżegacz i pomocnik w obrębie popełnionego przez sprawcę przestępstwa dokonują oddzielnych przestępstw podżegania i pomocnictwa.

W myśl powyższego ujęcia określenie podżegania i pomocnictwa w części ogólnej kodeksu karnego staje się zbędnem, gdyż w części szczególnej ma być określone przy poszczególnych przestępstwach, kiedy podżegacz lub pomocnik mają odpowiadać za podżeganie do ich popełnienia lub udzielenie pomocy przy ich zaistnieniu.

Kodeks karny polski, zrywając z konstrukcją udziału w cudzem przestępstwie, nie przychylił się również w zupełności do wyżej przytoczonych kierunków, lecz poszedł swoistą drogą.

Kodeks karny polski zerwał przedewszyskiem zupełnie z konstrukcją udziału w cudzem przestępstwie. Wynika to wy-

raźnie z treści art. 28 K. K., który stanowi, że podżegacz i pomocnik odpowiadają w granicach swego zamiaru niezależnie od odpowiedzialności osoby, która zamierzonego czynu dokonała lub miała dokonać. W tem sposób podżegacz i pomocnik są zupełnie uniezależnieni od działania sprawcy w ścisłem tego słowa znaczeniu i nie biorą przeto udziału w cudzem przestępstwie, lecz ponoszą odpowiedzialność za własne działania przestępne, które znajdują się w związku przyczynowym ze skutkiem, do zaistnienia którego również przyczynili się. W tym sensie podżegacz i pomocnik są tak samo, jak sprawca w ścisłem tego słowa znaczeniu, sprawcami odnośnego przestępstwa.

Z drugiej strony kodeks karny polski nie przychylił się do stanowiska, które chce podżeganie i pomocnictwo traktować, jako delicta sui generis (Fojnicki, Nikoladoni).

Kodeks karny polski zachowuje w części ogólnej specjalny rozdział, w którym omiawia typowe formy działania i odpowiedzialności podżegaczy i pomocników.

Z powyższego wynika również, że kodeks karny polski nie poszedł drogą, zakreśloną prze Goetza, aczkolwiek zbliża się bardzo do jego ujęcia podżegania i pomocnictwa.

Różnica jenak polega na następującem:

Według Goetza podżegacz i pomocnik dokonują w obrębie popełnionego przez sprawcę przestępstwa własnych od przestępstwa sprawcy niezależnych przestępstw podżegania i pomocnictwa. Natomiast z konstrukcji kodeksu karnego polskiego wynika, że podżegacz i pomocnik dokonują tegoż samego przestępstwa, co i sprawca sensu stricto, lecz w innej formie. W myśl tego ujęcia podżegacz i pomocnik są również sprawcami tegoż przestępstwa, co i sprawca sensu stricto, lecz dokonują tego przestępstwa w innej formie, a mianowicie: podżegając lub udzielając pomocy. Podżegacz i pomocnik nie popełniają przestępstwa podżegania lub pomocnictwa, lecz to samo przestępstwo, co i sprawca sensu stricto, przez podżeganie lub udzielenie pomocy.

Dlatego też kodeks karny polski nie mówi w części ogólnej o sprawcach przestępstwa, podkreślając przez to dobitnie, że uważa, iż podżegacze i pomocnicy są również sprawcami przestępstwa.

Czy my zgodnie z Wolterem w jego Zarysie systemu prawa karnego (1933, str. 222) działania podżegacza lub pomocnika scharakteryzujemy, jako „techniczne formy dokonania przestępstwa“, lub jako „odrębne postacie spełnienia czynu karygodnego“, jak to czyni Makarewicz w jego Kodeksie z komentarzem (1932, str. 86), albo, że sprawca, podżegacz i pomocnik, a więc „każdy z nich na swój sposób realizuje swoje zamierzenie przestępne“, jak się wyraża Makowski w swoim Kodeksie karnym (1932, str. 112), ze wszystkich

tych ujęć wynika, że podżegacz i pomocnik są sprawcami tegoż przestępstwa, co i sprawca sensu stricto, lecz popełniają go w innej swoistej formie.

Wolter (tamże, str. 226) w sposób następujący charakteryzuje różnicę w ujęciu podżegania i pomocnictwa przez kodeks karny polski a Goetza, Fojnickiego i Nikoladoniego:

„W myśl konstrukcji podżegania i pomocnictwa, jako form dokonania przestępstwa, nakłanianie oraz pomoc mają znaczenie kryminalne jako przyczynienie się do wywołania skutku przestępnego (czy kwalifikacji przestępnej), natomiast w myśl konstrukcji odrębnych przedstępstw podżeganie i pomocnictwo mają znaczenie kryminalne jako właśnie nakłanianie czy pomoc".

Sąd Najwyższy również podnosi swoisty charakter ujęcia podżegania i pomocnictwa przez kodeks karny, podkreślając, że „nie będąc typami rodzajowemi przestępstwa, stanowią tylko swoiste postacie spełnienia przestępstwa" (Nr. 91/34) i że „w szerszem znaczeniu pojęcia sprawstwa są oni również sprawcami przestępstwa" (Nr. 201/34).

(D. c. n.)

PRZEGLĄD USTAWODAWSTWA.

Za okres sprawozdawczy wyszło 7 dzienników ustaw, z których **№ 23** zawiera **4 ustawy:**

Poz. 185 Ustawa Skarbowa z 30.III.1936 r. na okres od 1.IV.1936 r. do 31.III.1937.

Poz. 186. Ustawa z 30.III.1936 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów.

Poz. 187. Ustawa z 30.III.1936 r. o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 14.XI.1935 r. o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych, która zmienia ust. 1 art. 9 ustawy dotychczasowej (Dz. U.R.P. z 1935 r. Nr. 82 poz. 503) w tym kierunku, że należność z tytułu przewidzianego w niej podatku wpływa nie jak dawniej w całości do Skarbu Państwa, a częściowo do kas związków samorządowych, związków międzykomunalnych bądź innych instytucyj i banków samorządowych.

Poz. 188. Ustawa z 30.III. 1936 r. o przedłużeniu okresu urzędowania tymczasowych organów ustrojowych gminy m. st. Warszawy.

№ 26 zawiera **trzy ustawy** *z 2 kwietnia 1936 r. Poz. 208 — o finansowaniu państwowych instytucyj wodnych,* która upoważnia Ministra Skarbu do przeprowadzenia operacyj kredytowych do wysokości 20 miljonów złotych dla pokrycia wymienionych w niej inwestycyj wodnych.

Poz. 209.—O zaciągnięciu pożyczek na cele inwestycyjne przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe.

Poz. 210.—O zaciągnięciu pożyczek na cele inwestycyjne przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon.

Pierwsza z tych ustaw upoważnia Ministra Komunikacji do zaciągnięcia pożyczek długoterminowych do wysokości 70 miljonów złotych, druga Ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczek do wysokości 20 miljonów złotych.

Dz. U. № 21 *poz. 170 i 171, oraz* **№ 25** *poz. 203* zawierają **trzy Rozporządzenia** *Prezydenta Rzeczypospolitej dotyczące kwestyj międzynarodowych.*

Dz. U. № 20 *poz. 165,* zawiera **Zarządzenie** *Prezydenta Rzeczypospolitej z 9.III. 1936 r. o poborze rekruta w 1936 roku.*

Rozporzędzenia Rady Ministrów wydrukowane we wspomnianych Dziennikach Ustaw, dotyczą poszczególnych miejscowości i nie mają przez to ogólniejszego znaczenia.

Dz. U. № 24 *po. 196—202* zawiera **7 Oświadczeń Rządowych** w kwestjach międzynarodowych.

Z **Rozporządzeń Ministrów** ogólniejsze znaczenie mają.

Dz. U. № 21 *poz. 172. Rozporządzenie Ministra Skarbu z 2.III. 1936 r. o emisji 4½% obligacyj Banku Akceptacyjnego spółki akcyjnej.*

Poz. 174. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 29.II. 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu o skutkach prawnych konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych, które normuje wzajemny stosunek obligacyj podlegających konwersji z obligacjami pożyczki konsolidacyjnej w wypadkach wyroków, kaucji i lombardowania podlegających konwersji pożyczek.

Dz. U. № 22 *poz. 177.* **Rozporządzenie** *Ministrów Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Sprawiedliwości z 17.III. 1936 roku o zniesieniu niektórych wojewódzkich i powiatowych urzędów rozjemczych do spraw majątkowych.* To rozporządzenie znosi między innemi wojewódzki urząd rozjemczy do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich w Nowogródku, agendy tego urzędu przyjmuje urząd w Wilnie.

Poz. 183. Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z 21.III. 1936 r. o przymusowem szczepieniu ochronnem przeciw błonicy (dyfterji).

Dz. U. № 23 *poz. 192. Rozporządzenie Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 26.III. 1936 r. o wprowadzeniu przyśpieszonego postępowania karno-administracyjnego w sprawach o niektóre wykroczenia.* Rozporządzenie to wprowadza na całym obszarze Państwa przyśpieszone postępowanie karno-administracyjne w sprawach o wykroczenia, określone w art. 28 i 40 prawa o wykroczeniach (Dz. U. z 1932 r.

Nr. 60 poz. 572), dotyczących spokoju publicznego i wyrobu, przewożenia i przechowania broni, oraz art. 48 i 49 prawa o broni, amunicji i materjałach wybuchowych.

Dz. U. № 24 *poz. 193. Rozporządzenie Ministra Skarbu z 19.II. 1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrami: Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Spraw Wewnętrznych o klasyfikacji gruntów pod lasami.* Rozporządzenie to podaje przepisy specjalne, według których grunty pod lasami winne być zaliczone do odpowiednich klas, które dopełniają przepisy ogólne (Dz. U. z 1935 r. Nr. 52 poz. 340) o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego.

Poz. 194. Rozporządzenie Ministra Skarbu o wypuszczeniu I serji 4% państwowej renty złotej.

Orzecznictwo cywilne.

Art. 1001 t. X. cz. 1 zw. pr.

Posagiem w prawnem znaczeniu jest to, co kobieta z powodu swego zamęścia otrzymuje od rodziców i wstępnych; wszelkie przeto potocznie zwane „wyposażenie“ kobiet przez inne osoby bądź spokrewnione, bądź obce, powinno być uważane za zwykły akt darowizny.

(Orz. Sądu Najwyższego w spr. C. I 218/1935 r. z 10 lipca 1935 r.).

Z u z a s a d n i e n i a:

Sąd Apelacyjny po zasądzeniu na rzecz skarżących należnej części spadku po śmierci w 1924 r. ich brata i wuja, Andrzeja K., uwzględnił również roszczenie wzajemne pozwanego, Kazimierza K., o zwrot posagu, wydanego przez jego ojca, Kazimierza K.—senjora, Michalinie P. i matce Jana B., Józefinie B.

Skarżące zarzucają Sądowi: 1) niesłuszne potrącenie z należnej im schedy 1/7 części na rzecz matki stron, Felicji K., która wbrew art. 1152 t. X cz. 1 zw. pr., nie domagała się wydzielenia jej ustawowej po śmierci męża części; 2) bezpodstawne nakazanie zwrotu posagu;

Zarzut pierwszy pozbawiony jest zasady prawnej; jak już Sąd Najwyższy miał sposobność wyjaśnić w orzeczeniach z dn. 6/III—1935 i 13/IV—1935 w sprawach Nr. 824/34 i 2632/34, zrealizowanie prawa do ustawowej części przez małżonka, pozostałego przy życiu, jest dostateczne, ażeby było ono mu przyznane, forma bowiem zgłoszenia prawa, przewidzianego w art. 1152 t. X cz. 1 zw. pr., nie jest ściśle przez ustawę ustalona, skarżące zaś nie twierdzą, iżby wdowa, Felicja K., należnej jej ustawowej części za życia nie objęła;

Słuszny natomiast jest drugi zarzut skargi kasacyjnej; jak z ustaleń Sądu wynika, przy swem zamęściu tak Michalina P., jak Józefina B., otrzymały posag od swego stryja, Kazimierza K. (ojca pozwanego), który jednocześnie był ich ojczymem; w tych warunkach zwrot otrzymanych rzeczy lub zaliczenie wartości ich do należnej części spadku (co widocznie miał Sąd na myśli) nie jest uzasadnione, ustawa bowiem przewiduje zaliczenie otrzymanego posagu (art. 1003 t. X. cz. 1 zw. pr.), rozumiejąc wyrażenie „posag" w sensie nadanym mu art. 1001 t. X. cz. 1. zw. pr., jako wydzielenie (art. 994 t. X cz. 1), wobec zaś tego, iż wydzielenie może byś uskutecznione jedynie przez przyszłych spadkobierców w prostej linji wstępnej (art. 994 t. X cz. 1 zw. pr.), należy przyjść do wniosku, iż posagiem w prawnem znaczeniu jest to, co kobieta z powodu swego zamęścia otrzymuje od rodziców i wstępnych; wszelkie przeto potocznie zwane „wyposażenie" kobiet przez inne osoby bądź spokrewnione, bądź obce, powinno być uważane za zwykły akt darowizny, której zwrot uwarunkowany jest przepisami art. 974, 976 t. X cz. 1 zw. pr.;

Skoro w przypadku skarżące, jak Sąd ustala, z powodu swego zamęścia obdarodane zostały przez stryja i ojczyma swego, domagają się zaś spadku po rodzonym bracie, Andrzeju, potrącenie ze spadkowego mienia wartości otrzymanych rzeczy, a tem bardziej zwrot jej bez ustalenia przyczyn ten zwrot warunkujących, nie jest usprawiedliwiony;

Z tych zasad Sąd Najwyższy zaskarżony wyrok Sądu Apelacyjnego w Wilnie w części, uwzględniającej roszczenie wzajemne, z powodu obrazy art. 711 u. p. c. uchyla i sprawę temuż Sądowi do ponownego w uchylonej części rozpoznania w innym składzie Sędziów przekazuje. W pozostałej części skargę kasacyjną oddala.

T. X cz I Zw. Pr.

Art. 106 i 106¹ t. X cz. I Zw. pr.

W myśl art. 106 i 106¹ t. X cz. I Zw. pr. okoliczność, iż żona ma pewien dochód ze swej praczy czy z innych źródeł, zwalnia męża, który bez winy żony uchyla sią od wspólnego pożycia, od obowiązku dostarczenia jej utrzymania, tylko wtedy, gdy dochód ten jest wystarczający dla jej utrzymania, lub gdy dochody męża są tak nikłe, iż nie mógłby on nic z nich żonie bez znacznego dla siebie uszczerbku udzielić, gdyż byłby wówczas sam w gorszem stosunkowo położeniu, niż żona.

(Z dnia 28.V. 1935 r. C. I. 20/35).

Ust. o ochronie lokatorów.

Art. 11 p. 2 lit. b. ustawy z 16.XII. 1926 r. o ochr. lokat. (Dz. U. Sl. Nr. 29 p. 54).

Używanie ustępu do wyrzucania odpadków, które powo-

dują zatykanie rur odpływowych i wylewanie się nieczystości do piwnic, rażąco przekracza porządek domowy.

Obowiązującego porządku domowego musi także przestrzegać właściciel przedsiębiorstwa handlowego, bez względu na charakter tego przedsiębiorstwa.

(Z dnia 31.V. 1935 r. C. III. 850/34).

Art. 5 ustawy z 11.IV. 1924 r. o ochronie lokatorów (Dz. U. poz. 406).

Komorne, płacone w czerwcu 1914 r. przez letników, nie może być podstawą oznaczenia wysokości komornego dla lokatorów, zajmujących mieszkanie na stałe; przepis bowiem art. 5 ust. o ochr. lok. z 1924 r. (Dz. U. poz. 406) ma na uwadze przeciętny czynsz najmu, czynsz zaś z czerwca 1914 r. jest tylko podstawową wskazówką dla oceny płaconego czynszu.

(Z dnia 12.VII. 1935 r. C. III 1126/34).

K. P. C.

Art. 98 k. p. c.

Przepis art. 98 k. p. c. ogranicza jedynie możność przyznawania zwrotu kosztów, nie daje zaś sądowi uprawnienia odmówienia wogóle kosztów w przypadkach, w których w myśl przepisów k. p. c. należy się od przeciwnika zwrot kosztów.

(Z dnia 12.VII. 1935 r. C. III. 899/34).

Art. 215 § 2 k. p. c.

Obowiązek powoda zwrotu kosztów w razie cofnięcia pozwu istnieje bez względu na pobudki czy też przyczyny, które go skłoniły do cofnięcia pozwu.

Do odbioru kosztów procesu uprawiona jest osoba, która w chwili cofnięcia pozwu była w znaczeniu proceduralnem stroną pozwaną, a charakter ten posiada każda osoba fizyczna lub prawna podana w pozwie, jako pozwana, bez względu na dodatek, wskazujący masę prawną, którą osoba ta w konkretnym sporze ma reprezentować.

(Z dnia 12.VII. 1935 r. C. III. 899/34).

Art. 351 (378) k. p. c.

Ogólnikowe powołanie się w uzasadnieniu wyroku lub postanowienia na „wyniki postępowania“ pierwszej instancji nie może zastąpić samodzielnych ustaleń i nie odpowiada wymaganiom przepisu art. 351 k. p. c.

(Z dnia 12.IV. 1935 r. C. III. 790/34).

Art. 411 k. p. c.

Sąd odwoławczy, korzystając z przewodu w sądzie I-ej instancji, powinien oceniać samodzielnie materjał, znajdujący się w aktach, a nie powtarzać tylko ocenę, jakiej doznał ten materjał w sądzie I-ej instancji.

(Z dnia 31.V. 1935 r. C. III. 850/34).

Orzecznictwo karne.

K. P. K.

Art. 378 § 3 k. p. k., 114 k. p. k. w zw. z art. 140 k. k.

1. W przypadku złożenia zapowiedzenia kasacji w jednym dniu przez dwóch obrońców w sprawie, sąd doręcza w myśl § 3 art. 378 k. p. k. odpis wyroku temu z nich, który wyraźnie wnosił o doręczenie odpisu wyroku.

2. Przypomnienie o złożonej poprzednio przysiędze, jest jedną z form zeznawania pod węzłem przysięgi, równoznaczną z odebraniem przysięgi i zeznanie takie uważa się za zaprzysiężone (art. 114 k. p. k.).

(Z dnia 27.IX. 1935 r. 3 K. 884/35).

Art. 493 § 1 lit. „b" k. p. k.

Zgłoszenie w postępowaniu odwoławczem nowego dowodu w rozumieniu lit. „b" § 1 art. 493 k. p. k. nie jest ograniczone żadnym terminem, a tem mniej żądaniem zgłoszenia dowodu w wywodzie apelacji.

(Z dnia 19.IX. 1935 r. 1 K. 522/35).

Kodeks Karny.

Art. 97 k.k. i art. 510 lit. b) k. p. k.

1. Działanie przestępne z § 1 art. 97 k. k., polegające na wchodzeniu w porozumienie z innemi osobami, może być trwałe a także i popełnione w ciągłości czynu.

2. Czyn przestępny z art. 97 k. k. jest szczególnym rodzajem przygotowania popełnienia zbrodni stanu, mianowicie przez wejście w tym celu w porozumienie z innemi osobami.

3. Wniosek o zwolnienie świadka z obowiązku zachowania tajemnicy urządowej, jako zależny od swobodnego uznania sądu, nie jest dlań tem samem wiążący, przeto oddalenie go nie daje podstawy do kasacji (art. 510 lit. b) k. p. k.

(Z dnia 12.XI.1935 r. 2 K. 1455/35).

Art. 149 k. k.

Występek z art. 149 k. k. zachodzi i wówczas, gdy sprawca kieruje swoją groźbę nie do samego świadka lecz do innej osoby, byleby groźba ta miała na celu dotarcie do świadka i wywarcie wpływu na jego psychikę a tem samem na sposób wykonania przez niego obowiązku świadczenia przed sądem.

(Z dnia 17.X.1935 r. 2 K. 1036/35).

Art. 282 k. k.

Podmiotem przestępstwa z art. 282 k. k. może być nietylko dłużnik, ale i każda osoba, mająca u siebie zajęte lub

zagrożone zajęciem mienie, o ile je usuwa, ukrywa, uszkadza, zbywa lub obciąża celem udaremnienia egzekucji.

(Z dnia 11.VII.1935 r. 2 K. 795/35).

Art. 187 w zw. art. 93 § 3 k. k.

Dla bytu przestępstwa z art. 187 k. k. nie ma znaczenia okoliczność, jaką moc dowodową może mieć przerobiony dokument i w jakiej mierze z uwagi na zachodzące w nim po przerobieniu sprzeczności dokument ten zdolny jest do wprowadzenia w błąd co do jego autentyczności.

(Z dnia 3.IX.1935 r. 1 K. 523/35).

Art. 187 k. k.

Oferta, czy to jako wiążąca oferenta, czy to jako wytwarzająca prawa do udziału w przetargu, choćby dopiero po dopełnieniu uzupełniających warunków, jest dokumentem w rozumieniu art. 187, (91 § 3) k. k.

(Z dnia 1.IV.1935 r. w spr. 1. K. 157/35).

Bibljografja.

Znamierowski Cz. *Konstytucja styczniowa i Ordynacja Wyborcza.* „Nasza Księgarnia", Warszawa, Cena zł. 4.

Autor jako cel swojej pracy, postawił sobie za zadanie nakreślenie krótkiego zarysu historycznego rozwoju struktury Odrodzonej Polski oraz wytłomaczenie zasad nowej konstytucji. We wstępie oświadcza, że pisał swoją książkę, myśląc przedewszystkiem o młodzieży szkolnej, która powinna doskonale znać nietylko paragrafy obowiązującej w Państwie konstytucji, lecz rozumieć podłoże historyczne, na którem wyrosły nowe poglądy i koncepcje ustroju politycznego naszego kraju.

Prof. Znamierowski nadał swojej książce układ przejrzysty i wybitnie logiczny. Rozpoczyna ją od krótkiego, przystępnego i zarazem naukowego wyjaśnienia zasadniczych pojęć, które składają się na to, co nazywamy konstytucją nowoczesnego państwa (pojęcie prawa państwowego, praworządność i bezpieczeństwo prawne). Po omówieniu historycznej genezy ustroju konstytucyjnego w Europie autor przystępuje do wnikliwej charakterystyki czynników, które wpływały na kształtowanie się ustroju Polski Odrodzonej.

Uchwalenie t.zw. „Małej Konstytucji" w dniu 20 lutego 1919 roku, ustawa konstytucyjna z 17 marca 1921 roku, rządy sejmokracji, powolne narastanie w społeczeństwie świadomości o potrzebie zaprowadzenia w młodem Państwie praworządności i położenia kresu anarchistycznemu partyjnictwu niezliczonych politycznych grup i grupek — oto etapy drogi, którą Polska szła ku stworzeniu stałego, na prawie opartego, najwyższej

idei dobra Państwa podporządkowanego, nowego ustoju politycznego.

Analizując nową Konstytucję, autor pokolei omawia rolę, jaką wyznaczyła ona poszczególnym elementom organizmu państwowego, (naród, Prezydent Rzeczypospolitej, sejm i senat, rząd, sądownictwo, armja). Autor zwraca uwagę na pierwsze zdanie artykułu pierwszego nowej Konstytucji. To że „państwo polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli" jest oświadczeniem ustawodawcy, które należy rozumieć w sposób następujący: 1) ustawodawca ceni na równi dobro każdego obywatela, zajmując w ten sposób stanowisko demokratyczne, 2) ustawodawca rozróżnia dobro wspólne wszystkich obywateli od dobra jednostkowego, 3) do dóbr wspólnych zalicza przedewszystkiem Państwo. Z tych założeń wypływa ważna konsekwencja (nie wypowiedziana, lecz oczywista): wartość Państwa mierzy się dobrem, jakie ono daje obywatelom.

W innych artykułach tego samego rozdziału nowej konstytucji ustawodawca wypowiada swój pogląd i wysoko dodatnią ocenę, co się tyczy wartości osobistych jednostki, jej wolności oraz twórczości indywidualnej. Wyraźnie też wskazuje, że zależy mu na swobodnym rozwoju życia społeczeństwa; państwo, w myśl zasad nowej konstytucji, jest właśnie najlepszym środkiem do osiągnięcia tego celu, najlepszą gwarancją, że społeczeństwo i jednostka będą mogły osiągnąć maximum dobra i rozumnie pojętej wolności.

Nowa konstytucja Polski wyraźnie zajmuje stanowisko biegunowo przeciwne koncepcji państwa totalnego, w której państwo staje się jakiemś tajemniczem, prawie abstrakcyjnem dobrem, stojącem ponad dobrem obywateli, czemś, co wymaga jedynie ofiar i cierpień.

Państwo Polskie, wspólne dobro wszystkich obywateli, jeżeli wymaga ofiar, czyni to w imię jedynego celu, dobra całego społeczeństwa, którego dobrobyt i wszechstronny rozwój zależą przedewszystkiem od potęgi i praworządności Państwa.

Wiele miejsca poświęca prof. Znamierowski gruntownemu i wszechstronnemu oświetleniu przepisów ordynacji wyborczej, wiążąc ją z zasadniczemi tezami nowej konstytucji. Specjalny rozdział, zatytułowany „U źródeł przełomu majowego", przynosi szereg głębokich i cennych myśli. Najgłębszem podłożem ideologji ludzi, którzy uratowali Polskę przed grożącą Jej anarchją i — w następstwie — upadkiem, jest uczucie dumy oraz poczucie własnej mocy i wartości. Wynika stąd nowa koncepcja patrjotyzmu, tak różna od płytkiego, demagogicznego „patrjotyzmu" fanatycznego i ciasnego szowinizmu.

Patrjotyzm jest wrogiem nacjonalizmu, tak jak człowiek dumny i silny jest wrogiem pyszałka i tchórza. Prawdziwy patrjota, wymagając szacunku dla siebie, szanuje również in-

nych. Jest on jak człowiek, który kochając głęboko własne dzieci, z radością patrzy na to, że inni ludzie taką samą miłością darzą swoje potomstwo. Tego rodzaju patrjocie zbyteczna jest świadomość, że może poniżyć i zgnębić narody, które znalazły się na terytorjum jego państwa. Czuje się na to zbyt silny, zbyt wiele wiary posiada we własny naród i we własne państwo.

Druga część książki prof. Znamierowskiego stanowi pełny tekst Konstytucji oraz Ordynacji Wyborczej.

Książka prof. Znamierowskiego jest niezbędna nietylko dla nauczycieli oraz młodzieży szkolnej, lecz dla każdego obywatela, który znajdzie w niej podręczną encyklopedję zasadniczych wiadomości o ustroju politycznym swojego Państwa.

Mag. Sergjusz Arsenjew. *Zagadnienie syntezy zasadniczych sprzeczności filozoficzno-prawnych.*

Na wstępie autor konstatuje, przytaczając zdanie poszczególnych autorów, że stan obecny nauk teorji i filozofji prawa przedstawia się nader ujemnie.

Przyczyny takiego opłakanego stanu tych nauk p. Arsenjew upatruje, zupełnie słusznie, w tem, że nauki te nie posiadają dotychczas określonego przedmiotu, jak również, że nie zdołały utworzyć właściwej metody badania, zdaniem jego „filozofja prawa zdąża do chwiejących się celów nie mniej chwiejnemi drogami".

Jednak niezależnie od tego nasuwa się myśl, że trudności, które napotyka filozofja prawa w swym historycznym rozwoju, mają podłoże głębsze, że brak właściwej metodologji nie jest tu jedyną przyczyną. Trudności te mają swe źródło w tem, że w dziedzinie filozofji prawa rozwiązania niezgodne są w równej mierze słuszne i uzasadnione, posiadają one charakter antynomij. Stąd wniosek, że kierunek badań winien być inny niż dotychczasowy i że dla rozwiązania tych antynomij nie wystarczy metoda zwykłej krytyki naukowej, należy natomiast uciekać się do systemu teorji nadrzędnych, polegającej na tem, by sprecyzować treść sprzecznych sądów, przez co osiągamy twierdzenia już nie sprzeczne, ponieważ różnią się ich podmioty.

Filozofję prawa autor określa jako „termin zbiorowy, używany zgodnie z tradycją na oznaczenie teorji poznania, metafizyki i etyki i przedstawia się jako: epistemologja, metafizyka oraz teorja wartości prawa" (str. 7).

Rozdział III najdłuższy, bo zawierający 14 stronic na ogólną ilość 52, poświęcony został sformułowaniu, na podłożu materjału historycznego, zasadniczych sprzeczności filozofji prawa w dziedzinie epistemologji, metafizyki i etyki. W szczególności autor dzieli kierunki filozoficzno-prawne na 1) empiryczne i metaempiryczne, 2) subjektywne i objektywne, 3) stabilistyczne i mutabilistyczne, 4) formalne i merytoryczne, 5)

etyczne „czyste“ (waloryzm i awaloryzm), 6 naturalistyczne i idealistyczne i 7) personalistyczne i impersonalistyczne.

Związki istniejące między poszczególnemi sprzecznościami, zwłaszcza związki logiczne pozwalają zredukować te sprzeczności do dwóch, wynikających z dwóch zasadniczych kierunków filozoficznych: naturalistycznego i idealistycznego. Do pierwszego wchodzą teorje: empiryzm, subjektywizm, formalizm, awaloryzm, naturalizm, i personalizm. Druga zawiera: metaempiryzm, objektywizm, stabilizm, waloryzm, idealizm i impersonalizm.

Treścią rozdziału V jest charakterystyka zasadniczych sprzeczności filozoficzno-prawnych, tak przynajmniej został on zatytułowany. Właściwie jednak znajdujemy w nim uzasadnienie tezy, że sprzeczności nie dadzą się rozwiązać w drodze zwykłej metody krytycznej, ani jej odmiany immanentnej, ani też transcedentnej.

Rozdział VI, dość obserny, zatytułowany „Teorja nadrzędna“ zawiera stwierdzenie ścisłego związku między zagadnieniem filozoficzno-prawnem a filozoficznem.

Zastosowując do ogólnych teoryj filozoficznych poprzednio utworzony schemat uniwersalnych teoryj—naturalistycznej i idealistycznej, autor podaje stanowiska, które obejmują te uniwersalne systemy w obrębie teorji poznania, etyki i metafizyki oraz w obrębie filozofji prawa. Ze względu na specjalny charakter pracy rozpatruje on jedynie związki, zachodzące między stanowiskami teoryj filozoficzno-prawnych. Mianowicie związki dotyczące stanowisk: 1) filozoficzno-prawnych i epistemologicznych, „należą tu 4 związki w obrębie następujących teoryj filozoficzno-prawnych i epistemologicznych: subjektywizm, mutabilizm, empiryzm i naturalizm, względem: objektywizmu, stabilizmu, metaempiryzmu i idealizmu. W obrębie systemu naturalistycznego związki te stwierdzają zależność stanowisk filozoficzno-prawnych od epistemologicznych, w obrębie systemu idealistycznego—zależność odwrotną“ (str. 37).

2) Związki stanowisk filozoficzno-prawnych i etycznych „należą tu związki następujące: naturalizm etyczny jest racją logiczną naturalizmu filozoficzno-prawnego, idealizm etyczny—idealizmu filozoficzno-prawnego, personalizm etyczny—personalizmu filozoficzno-prawnego, impersonalizm etyczny—impersonalizmu filozoficzno-prawnego. Jednokierunkowość wymienionych związków tłómaczy się tem, że odnośne stanowiska etyczne pozostają względem siebie nie w stosunku sprzeczności, lecz przeciwieństwa logicznego.

3) Związek stanowisk filozoficzno-prawnych i metafizycznych został omówiony obszerniej na str. 22 — 30, przyczem został opracowany schemat idealnych systemów filozoficzno-prawnych w znaczeniu względnem, oraz wskazany i wyjaśniony związek między subjektywizmem metodycznym i poszcze-

gólnemi kierunkami filozoficzno-prawnemi, jak również związek między kierunkami sprzecznemi a objektywizmem metafizycznym.

Bardzo ciekawa jest część tego zasadniczego rozdziału zatytułowana „II Ugruntowanie logiczne teorji nadrzędnej“, w której autor po wyprowadzeniu i sformułowaniu wniosków z poprzedniego swego wykładu dochodzi do konkluzji, „że różnicę poznania naturalistycznego i idealistycznego możemy sprowadzić do różnicy dwóch stanów podmiotu, które nawiązując do odpowiednich treści poznawczych, możemy nazwać naturalistycznym i idealistycznym... Wniosek ten stanowi właśnie poszukiwaną uniwersalną teorję nadrzędną" (str. 42). Koniec rozdziału zawiera sprawdzenie introspekcyjne teorji nadrzędnej.

Ostatni rozdział VII „Wnioski“ dzieli się na: ogólną charakterystykę stanowiska, wzajemny stosunek naturalistycznego i idealistycznego pojęcia „prawo“ oraz naturalistycznej i idealistycznej nauki o prawie, wnioski metodologiczne i wreszcie polityka prawa, która ma być, według autora, całkowicie niezależna od metody i haseł idealistycznych.

Zeznaję, że podane przeze mnie streszczenie nie może być uznane za zbyt udatne, streszczenie bowiem pracy Mag. Arsenjewa jest bardzo trudne ze względu na to, że jest ona mocno skomprymowana, co nawet nieco utrudnia czytanie i zrozumienie, nie możemy bowiem z łatwością prześledzić toku myśli autora, mając do czynienie przeważnie z już gotowemi tezami i wnioskami. Naturalnie ten tok myśli daje się odtworzyć, jednak wymaga to dużej i uciążliwej pracy myślowej.

Praca ta naogół jest bardzo zajmująca, świadczy o dużej erudycji autora, a zwłaszcza o tem, że materjał został opanowany i sumiennie przemyślany. Pozatem ujawnia się w niej wybitne nastawienie syntetyczne, oraz szczera chęć przyczynienia się do rozwiązania wytkniętych problemów, w szczególności brak kompletny frazeologji. Styl jest jasny, język zupełnie poprawny. Zbytni lakonizm, podkreślony już przezemnie poprzednio, autor koryguje podaniem w tekście tablic schematycznych, które ułatwiają zrozumienie.

Jako ujemną stronę pracy wskazałbym może zbytnie nadużywanie nazw kierunków filozoficznych, wymagające od czytelnika dużej znajomości literatury. Praca p. Arsenjewa przeznaczona jest nietylko dla wybitnych teoretyków, lecz może również i nawet winna stanowić ze względu na swą treść, strawę umysłową przeciętnego prawnika, nadużywanie to zbytnio zacieśnia krąg osób, które będą w stanie ją przeczytać. Możnaby uniknąć przytaczania tak wielkiej ilości nazw, zwłaszcza, że, zdaje mi się, iż nie wszystkie obecne kierunki zostały przez autora przytoczone. Uważam również, że niezupełnie fortunnie zostały zatytułowane poszczególne roz-

działy, nie zawierają one bowiem tego co zapowiadają w tytule. Zasługuje, mojem zdaniem, na szczególne podkreślenie, że przypisy zawierają nazwiska przeważnie uczonych nie niemieckich, jednak o ile nie w samej treści, to w sposobie wykładu daje się odczuć wpływ mentalności niemieckiej. W szczególności, wydaje mi się, że autor zbyt mało przejął się teorją Petrażyckiego, co specjalnie się uwydatnia w części wykładu, dotyczącej sprawdzenia introspekcyjnego teorji nadrzędnej (str. 42 i nast.).

L. Sumorok.

Przegląd czasopism.

Dr. Hans Kelsen. *Dyktatura Partji.* **Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny. Kwartał I 1936 r.**

Praca ta stanowi referat, wygłoszony w Międzynarodowym Instytucie Prawa Publicznego w Paryżu.

Autor analizuje genezę, podłoże ideologiczne i formę szczególnej postaci autokracji nowożytnej, przejawiającej się w dyktaturze partji.

Ta forma wypływa z rewolucji socjalnej w Rosji, gdzie proletarjat sprawuje dyktaturę, właściwie nie sam proletarjat lecz partja, która zastępuje interesy proletarjatu.

Ten sam charakter dyktatury partji przedstawia faszyzm, który jest dzisiaj nietylko formą państwową.

Ta nowożytna forma autokratyzmu powstaje w łonie demokracji wtedy, gdy oparty na wolnej konkurencji kapitalizm przetwarza się w kapitalizm państwowy.

Zasadniczo się zmienia stosunek państwa do partji—państwo i partja stapiają się; nazewnątrz to połączenie przejawia się w tem, że godło partji staje się symbolem państwowym (rózgi liktorskie, swastyka).

W związku ze zmianą ustroju w zależności od tego, jaką formę przedstawia zewnętrznie dane państwo, modyfikuje się lub zupełnie zmienia się dotychczasowa konstytucja. Właściwie jednak forma monarchistyczna lub republikańska traci swą właściwą treść, pozostaje jedynie oznaką zewnętrzną.

Autor uważa, że ideologja dyktatury zmienia się w zależności od wewnętrznej treści tej dyktatury. Ideologja bolszewizmu pozostaje demokratyczna, gdy tymczasem ideologja faszyzmu jest ideologją antydemokratyczną, ideologją narodową (wątpliwy teoretycznie i praktycznie jest demokratyzm bolszewicki. Przypisek recenzenta).

W obu formach dyktatury tak samo występuje pojęcie elity i idea przywództwa.

Również militaryzacja i antypacyfizm występują jednakowo jako konsekwencje obu kierunków dyktatur, z których jedna

dąży do wszechświatowego zapanowania socjalizmu, druga do ekspansji i chęci zdobycia przodownictwa. Oba te kierunki są imperjalistyczne.

Oba kierunki niszczą wolność ducha we wszelkich jego przejawach, zwracają się one przeciwko wolności prasy i stosują jednostronną propagandę, dążąc do ujednostajnienia duchowego, do urobienia wszystkich na swoją modłę.

Zdaniem autora bolszewizm i faszyzm pozostawiają pewną dozę swobody religji. Faszyzm, wprowadzający do swej ideologji pierwiastek rasy i wytwarzający jak hitleryzm antysemityzm, popada w konflikt z chrześcijanizmem.

Analizując warunki psychiczne, Kelsen podkreśla, że porządek społeczny w demokracji kształtował się na idei wolności, do której przyłączała się idea równości politycznej. Przy autokracji zaś zasadnicza cecha to nierówności, zniesienie wolności rządzonych na rzecz rządzących.

Charakterystyczny typ demokraty, to osobnik u którego poczucie równości łagodzi przyrzeczenie wolności. Typ autokraty to typ „o podwyższonem, nawet przelewającem się samo poczuciu".

W końcu, analizując stosunek faszyzmu i bolszewizmu do zagadnień gospodarczych, autor tworzy przypuszczenia, że koncesje na rzecz socjalizmu w typie burżuazyjnych dyktatur mogą doprowadzić do planowego gospodarstwa kolektywnego, stanowiącego rdzeń idei socjalistycznej. Do urzeczywistnienia tego postulatu, zdaniem Kelsena, więcej jest powołana burżuazja niż proletarjat, nie rozporządzający taką ilością sił fachowych. (Podkreślony imperjalizm bolszewizmu, oraz ścisłe zlanie się partji i państwa, zdaje się wskazywać na niebezpieczeństwo tej formy dyktatury dla cywilizacji, którego to niebezpieczeństwa nie dostrzegają i nie przeciwdziałają mu poszczególne państwa w Europie. Przypisek sprawozdawcy).

W dziale *„przegląd piśmiennictwa"* **Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny** między innemi zamieszcza recenzję pióra **prof. Znamierowskiego** wydanego w Wilnie T. I wydawnictwa „Studja pod redakcją prof. Bronisława Wróblewskiego", zawierającego prace: pp. Zajkowskiego, Mycielskiego, Frydmana, Arsenjewa i Rutskiego. Niektóre z tych prac zostały omówione w naszem czasopiśmie, pozostałe również będą streszczone w najbliższym czasie. Prof. Znamierowski bardzo pochlebnie odzywa się o całokształcie wydawnictwa, jak również o zawartych w niem pracach, podkreślając że uczniowie prof. Wróblewskiego „wykazali się wysokim poziomem przystosowania myślowego i skrzętną a sumienną erudycją". *L. S.*

I. T. Steuermark. *Egzekucja z ułamkowej części nieruchomości hipotekowanej.* **Głos Sądownictwa Nr. 4.**

Po skonstatowaniu, że przepis art. 655 K. P. C. zredago-

wany niefortunnie i że zawarta w nim inowacja nie została dosyć ściśle dostosowana do obowiązujących przepisów i odwiecznych zasad prawa cywilnego i hipotecznego, autor nie rozstrzygając wszystkich wątpliwości, spowodowanych po części obszerną literaturą, przechodzi do rozważań więcej natury praktycznej.

W literaturze pytanie: „czy egzekucja z ułamkowej części nieruchomości hipotekowanej jest niedopuszczalna jedynie wtedy, gdy wierzytelność egzekwującego obciąża łącznie tę część i inne części, czy też i wówczas, gdy te części obciążone są łącznie wierzytelnością innego wierzyciela?“ zostało rostrzygnięte dwojako. Jedni byli tego zdania, że egzekucja z ułamkowej części nieruchomości hipotekowanej jest niedopuszczalna tylko wtedy, gdy na całej nieruchomości ciąży wierzytelność egzekwującego, motywy tego punktu widzenia są więcej życiowe niż zaczerpnięte z interpretacji samego przepisu. Inny pogląd, że i w tym wypadku egzekucja jest niedopuszczalna, gdy na całości ciąży wierzytelność innej osoby, a nie wierzyciela egzekwującego, znajduje swe usprawiedliwienie w samym tekście przepisu, i jest zgodny z motywami ustawodawczemi, wobec czego winien być uznany za słuszny.

Drugie pytanie, wyłaniające się treści przepisów §§ 1 i 2 art. 655 K. P. C., dotyczących podziału wierzytelności, polega na tem, jak należy pojmować wyrażenie „wartość poszczególnych części ułamkowych“, oraz „odpowiednio do poszczególnych części”. Autor godzi się z poglądem, że powyższe wyrażenia odmienne co do formy, zawierają identyczną treść, jednak jak kryterjum oceny i podziału tak i sposób dokonania tego podziału są niejasne. W tej kwestji autor jedynie przytacza odmienne zdania, nie przychylając się do żadnego z nich.

Autor zaznacza, że w literaturze wyłoniło się jeszcze jedno pytanie, mianowicie: „czy dopuszczalna jest egzekucja z całej hipotekowanej nieruchomości za dług jednego współwłaściciela, i, w razie dopuszczalności takiej egzekucji, jakie jest stanowisko współwłaściciela, nie będącego dłużnikiem: czy jest on uczestnikiem z art. 665 K. P. C., czy może być odjęty zarząd (art. 663) i czy może on mieć udział w przetargu (art. 702)”, pytanie to jednak rozstrzyga się w zupełności przepisem § 3 art. 655 K. P. C., według którego cała nieruchomość podlega tylko opisowi i oszacowaniu, a egzekucja dotyczy jedynie części należącej do dłużnika.

Przytoczone powyżej pytania, nierozstrzygnięte zadowalająco przez literaturę, stwierdzają wadliwość dotyczącego przepisu, oraz wskazują na możliwość powstania w praktyce mnóstwa wątpliwości, które normalną drogą nie dojdą do Sądu Najwyższego. Skierowanie nastręczających się wątpliwości do Sądu Najwyższego w trybie art. 41 Prawo o ustroju Sądów

powszechnych, nie może też rokować pomyślnego rozstrzygnięcia, jako zbyt teoretyczne. Jedyne wyjście słuszne—to rewizja przepisu art. 655 K. P. C. w drodze prawodawczej.

Adw. Dr. Tadeusz Blumenfeld, Lwów. *O egzekucji z czynszów z nieruchomości.* **Nowa Palestra Nr. 3.**

Prawnicy z b. zaboru rosyjskiego i niemieckiego przeważnie są zdania, że egzekucja z czynszów z nieruchomości winna być przeprowadzona także w trybie egzekucji z wierzytelności zgodnie z art. 631 K. P. C., prawnicy zaś b. zaboru austrjackiego oraz praktyka sądów przychyla się do zdania, że w tym trybie egzekucja nie jest dopuszczalna, a jedynie w drodze zarządu przymusowego.

Autor uważa, że z punktu widzenia teoretycznego ten ostatni austrjacki punk widzenia jest słuszny. To swoje stanowisko uzasadnia analizą odnośnych przepisów K. P. C. jak też projektów wstępnych.

W dalszym toku rozumowań autor nadmienia, że przepis art. 765 § 1 K. P. C. jedynie pozornie stoi w sprzeczności z jego punktem widzenia, bowiem czynsze nie stanowią dochodów w rozumieniu K. P. C., która ma na myśli dochody czyste, t. j. czynsz po potrąceniu z niego niezbędnych rozchodów. Takie same stanowisko zajął Sąd Najwyższy. (Orzeczenie z 5/IX 1932 r. O. S. P. XIII Nr. 384).

Autor kończy: „Dopuszczenie egzekucji z czynszów w trybie art. 631 K. P. C. wytworzyłoby tę dziwną sytuację, iż wierzyciele zajmujący czynsze jako wierzytelności, uzyskaliby, bez dochowania szczególnych warunków art. 758 K. P. C., analogiczne korzyści, jak przy zarządzie przymusowym, lub nawet skutki dalej idące przez zajęcie dochodów brutto i odebranie dłużnikowi środków na utrzymanie nieruchomości".

Dr. Adolf Liebeskind, adwokat, Kraków. *Prawo ubogich w świetle orzecznictwa.* **Przegląd Sądowy Nr. 4.**

Artykuł niniejszy stanowi bardzo ciekawe zestawienie praktyki Sądu Najwyższego w kwestji interpretacji pojęcia „zupełnego ubóstwa" art. 112 K. P. C. i „oczywistej bezzasadności powództwa lub obrony" § 2 art. 114 K. P. C. Pozatem zawiera on szereg uwag na tle orzeczeń Sądu Najwyższego w przedmiocie dopuszczalności skargi kasacyjnej w przedmiocie prawa ubogich. Zasadnicze w tym względzie orzeczenie pełnej Izby Cywilnej z 28/IV 1934 r. (P. P. A. 1934 r. poz. 241). Nakoniec autor analizuje art. 115 K. P. C., przytaczając zdanie wypowiedziane w artykule Dr. Alfreda Jendla (Przegląd Sądowy 1934 r. str. 104) że w myśl art. 115 K. P. C. bezpaństwowiec jest cudzoziemcem, oraz odmienne zdanie Sądu Najwyższego (Orzeczenie z 11/XII 1934 r. C. II 1922/34. P. S. 1935 poz. 182), przyłączając się do wniosku Sądu Najwyższego.

Wyciąg z komunikatu Nr. 4 Naczelnej Rady Adwokackiej.

Na zebraniu ogólnem Sądu Dyscyplinar. Odw., odbytem w dniu 7 marca 1936 r. zapadły uchwały następujące: 1) w sprawie wykładni art. 76 pr. o ustr. adw. postanowiono wyjaśnić: a) że art. 76 ust. 3 Prawa o ustroju adwokatury odnosi się wyłącznie do uchwały, zapadłej wskutek wniosku rzecznika dyscyplinarnego ewentualnie prokuratura o przeprowadzenie postępowania dyscyplinarnego, nie dotyczy natomiast uchwały Sądu Dyscyplinarnego, zapadłej wskutek zażalenia osoby prywatnej na postanowienie rzecznika, umarzające dochodzenie dyscyplinarne, b) że zagadnienie dopuszczalności środków prawnych przeciwko postanowieniu rzecznika z art. 75 ust. 3 Prawa o ustroju adwokatury rozstrzyga wyłącznie przepis art. 75, według którego postanowienie rzecznika dyscyplinarnego ulega zaskarżeniu do Sądu Dyscyplinarnego w ciągu dni 7-miu od doręczenia, uchwała zaś Sądu Dyscyplinarnego jest ostateczna, c) że Sądy Dyscyplinarne powinny zwracać osobom prywatnym ewentualne zażalenia na uchwały Sądu Dyscyplinarnego, odmawiające przeprowadzenia rozprawy dyscyplinarnej, z zaznaczeniem, że uchwała Sądu Dyscyplinarnego, zapadła w tym przedmiocie, jest ostateczna.

II Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego.

Międzynarodowa Akademja Prawa Porównawczego w Hadze urządza w czasie od 26 lipca do 1 sierpnia 1937 drugi międzynarodowy kongres, zorganizowany w taki sam sposób, jak odbyty w roku 1932. W każdem państwie utworzono komitety narodowe, których zadaniem jest przygotowanie referatów specjalnych na tematy kongresowe, których jest 55, ze wszystkich dziedzin prawa. Referaty specjalne nadesłane ze wszystkich państw na dany temat zostaną przydzielone referentowi generalnemu danego tematu,—który na ich podstawie wygotuje i przedstawi na kongresie referat generalny. Referaty specjalne powinny być gotowe do dnia 1 lipca 1936 i powinny obejmować około 5.000 słów. Na czele Komitetu polskiego stoi prezydent Komisji Kodyfikacyjnej Bolesław Pohorecki. informacyj co do tematów kongresu i referatów specjalnych udzielają: w W a r s z a w i e doc. Dr. Jan Wasilkowski, ul. Koszykowa 17, we L w o w i e prof. Dr. Roman Longchamps ul. Karpińskiego 11, w K r a k o w i e prof. Dr. Władysław Wolter, Salwator, Gontyna 5, w P o z n a n i u prof. Dr. Józef Sułkowski,

Patrona Jackowskiego 21, w Wilnie doc Dr. Andrzej Mycielski, ul. Ofiarna 2, w Lublinie prof. Dr. Antoni Deryng, Uniwersytet.

Tematy kongresu zostały podane w kwestjach następujących:

SEKCJA I (OGÓLNA).

A. Historja Prawa; B. Prawo kościelne; C. Etnologja prawnicza; D. Prawo wschodnie; E. Filozofja prawa; F. Organizacja pracy prawniczej i zagadnienia dydaktyczne.

SEKCJA II.

A. Prawo cywilne; B. Prawo procesowe cywilne.

SEKCJA III.

A. Prawo handlowe i morskie; B. Ustawodawstwo przemysłowe.

SEKCJA IV.

A. Prawo publiczne; B. Prawo karne i procedura karna.

SEKCJA V.

Prawo międzynarodowe.

III Zjazd Prawników polskich w Katowicach.

W dniach 4—8 listopada 1936 roku odbędzie się kolejny III Zjazd Prawników polskich w Katowicach. Pierwszy Zjazd odbył się w Wilnie w 1924 r., II Zjazd — w Warszawie w 1929 r.

Obecnie, zgodnie z uchwałą Rady Głównej Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 25 października 1935 roku, Zjazdy mają się odbywać stale co 3 lata.

Organizacja Zjazdów spoczywa w ręku Stałej Delegacji Zrz. i Inst. Praw. Rz. P., która powołała w tym celu następujące organa:

I Warszawski Komitet Współpracy (W. K. W.);

II Wydział Wykonawczy W. K. W. (w. w. W. K. W.);

III Miejscowy komitet Oorganizacyjny, w miejscu, w którym ma się odbyć Zjazd;

IV Przewodnictwo obrad plenarnych i sekcyjnych (P. O. P., P. O. S.);

V Komisja Rewizyjna;

VI Miejscowe podkomitety wykonawcze (P. K. W.): w 1) Gdyni, przewodniczący J. Parczewski, 2) Krakowie, przewodniczący Dr. St. Gołąb, 3) Lublinie, przewodniczący W. Salkowski, 4) Lwowie, przewodniczący Dr. L. Dworzak, 5) Łodzi, prze-

wodniczący St. Świderski; 6) Poznaniu, przewodniczący Dr. A. Peretiatkiewicz; 7) Wilnie, przewodniczący L. Sumorok;

VII Podkomisje pomocnicze w. w. W. K. W. (P. K. P.).

VIII Biuro Główne w Warszawie.

Bliższych informacyj mogą udzielić podani wyżej (VI) przewodniczący Miejscowych Komitetów Wykonawczych.

Prace nad organizacją Zjazdu w Katowicach są w pełnym biegu, główną troskę organizacyjną stanowi zdobycie niezbędnych funduszów. W latach 1924 i 1929 prawnictwo polskie opodatkowało się dobrowolnie na potrzeby I i II Zjazdów specjalną składką zjazdową w wysokości 1 złot. od każdego prawnika, członka lub uczestnika danego Zrzeszenia lub Instytucji.

Organa kierownicze Zjazdu, zeznają w zupełności obecny ciężki stan materjalny, jednak mają nadzieję, że Prawnictwo Polskie w dostatecznej mierze oceni znaczenie Zjazdów i zechce w miarę możności przyczynić się materjalnie do realizacji i powodzenia tej tak koniecznej instytucji. Wszyscy prawnicy są też proszeni o zadeklarowanie odpowiedniej kwoty na fundusz zjazdowy, oraz o możliwie rychłe jej wpłacenie na konto Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych w P. K. O. Nr. 18.799.

Prezydjum Wydziału Wykonawczego Warszawskiego Komitetu Współpracy podaje do wiadomości wykaz ustalonych dziewięciu zagadnień dla rozważania na III Zjeździe w Katowicach:

I. Sekcja Prawa Państwowego:
   1) Sejm i Senat w Konstytucji Polskiej z 1935 r.
   2) Zagadnienie podziału władz w prawie państwowem nowoczesnem.

II. Sekcja Prawa Administracyjnego:
   1) Wytyczne dla prawa administracyjnego w Konstytucji Polskiej r. 1935.
   2) Potrzeba uporządkowania i kodyfikacji prawa administracyjnego.

III. Sekcja Prawa Karnego:
   1) Ustawy a sędziowski wymiar kary.
   2) Postulaty reformy Procesu Karnego.

IV. Sekcja Prawa Prywatnego:
   1) Odpowiedzialność dziedzica za długi spadkowe.
   2) Powszechność instytucji ksiąg gruntowych oraz ich uporządkowanie.
   3) Kartele.

Materjał indywidualnych referatów zostanie powierzony dziewięciu sprawozdawcom, którzy opracują cały ten materjał pod względem informacyjnym. Pożądanem jest jak najrychlejsze nadsyłanie referatów pod adresem biura Stałej Delegacji — Warszawa, gmach Sądu Najwyższego plac Krasińskich Nr. 5.

EUROPA WSCHODNIA.

STANISŁAW TRUSZKOWSKI.

Adwokatura radziecka [1]).

Teoretycy państwa radzieckiego, formułując w najbardziej ogólnych zarysach swe poglądy na zasady ustroju przyszłego państwa proletajackiego, zasadniczo negowali potrzebę istnienia adwokatury, nie przypisując jej jakiegokolwiek społecznie pożytecznego znaczenia i oceniając ujemnie, jako instytucję, pozostającą zawsze na usługach kapitalizmu i działającą zasadniczo wbrew interesom proletarjatu.

„Prawnicy" — pisał Lenin jeszcze w 1905 r., „są to najbardziej reakcyjnie usposobieni ludzie"; „adwokatów trzeba brać w jeżowe rękawice... gdyż ta inteligencka swołocz często robi świństwa". „Adwokatów należy się bać i nie wierzyć im, szczególnie gdy mówią, że są socjaldemokratami i członkami partji". Negatywnie ustosunkowując się do adwokatów uważających się za socjalnych demokratów, Lenin niemniej ujemnie wyrażał się o adwokatach „liberaliszkach" i „liberalnych gadułach" [2]).

Nic więc dziwnego, że rewolucja październikowa, łamiąc całokształt aparatu sądowego, unicestwiła również całą instytucję adwokatury. Cios był tem dotkliwszy, że w porównaniu z innemi działami sądownictwa, które, w imieniu interesów państwa, zostały w krótkim względnie okresie czasu odbudowane i przywrócone do wielkiego nawet znaczenia (aczkolwiek odbudowa nastąpiła na zgoła odmiennych częstokroć założeniach) adwokatura radziecka do czasów ostatnich była traktowana w dalszym ciągu nader niechętnie a nawet nieprzyjaźnie.

Całkowicie zlikwidowana w pierwszym okresie rewolucji adwokatura w ZSSR niedługo zaczyna się odradzać i będąc przez szereg lat zaledwie tolerowaną, trwa jednak i rozwija się, a nawet ostatnio zaczyna powoli uzyskiwać pewną aprobatę oraz uznanie ze strony państwa radzieckiego, które nietylko godzi się z jej dalszem istnieniem, lecz nawet wyznacza do wykonania pewne pozytywne zadania społeczne i zaczyna wykazywać większe zainteresowanie w jej rozwoju.

Historja adwokatury w państwie radzieckiem związana jest ściśle z ogólną historją aparatu sądowego. W początkowym okresie rewolucji, podstawy istnienia adwokatury ulegały częstym zmianom, w miarę jak ukazywały się dekrety władz, regulujące na krótką metę zasady działania aparatu sądowego.

---

[1]) Referat odczytany na Posiedzeniu Sekcii Prawniczej Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie.

[2]) Lenin t. VII, str. 60—61 oraz Krylenko *„Lenin o sudie i ugołownoj politike"* Gos. izdat, Sow. Zakonodat, Moskwa, 1934 str. 53.

Dekret o sądzie Nr. 1 [1]), likwidując zasadniczo instytucję adwokatury, zezwalał wszystkim obywatelom, niepozbawionym praw publicznych i niekaranym za czyny hańbiące, występować w charakterze oskarżycieli i obrońców społecznych przed sądami ludowemi, wkrótce zaś potem wydany dekret Nr. 2 [2]) wprowadził oddzielne kolegjum „zastępców prawnych" i to zarówno dla strony skarżącej, jak i oskarżonej. W skład tych kolegjów wchodzili obywatele, wybierani przez Rady Delegatów Robotników, Żołnierzy i Włościan. Członkowie kolegjów zastępców prawnych posiadali wyłączne prawo występowania w sądach w charakterze obrońców i oskarżycieli i pobierali za swą pracę wynagrodzenie od stron. Takie jednak rozwiązanie okazało się nader niepraktyczne i miało ten skutek, że zainteresowane strony wchodziły w porozumienie zarówno z obrońcą, jak i oskarżycielem, dążąc do korzystnej dla siebie obrony oraz oględnego oskarżania jednocześnie [3]). Dlatego też skolei kolegja zastępców zostały przemianowane na „kolegja obrońców, oskarżycieli i zastępców stron w procesie cywilnym" [4]), organizowane przy Komitetach Wykonawczych powiatów i gubernij. Członkowie tych kolegjów przeszli na stałą pensję miesięczną i będąc traktowani jako opłacani przez skarb państwa urzędnicy państwowi, nie mieli prawa otrzymywać wynagrodzenia od stron, które zastępowali przed sądem; takie postawienie sprawy również nie wytrzymało próby życiowej, gdyż w praktyce członkowie kolegjów, poza uposażeniem otrzymywanem ze skarbu państwa, ubiegali się o zarobki od klientów, co oficjalnie musiało być traktowane jako pobieranie łapówek i wywoływało nowe sprawy sądowe.

Stałe odradzanie się normalnej, opłacanej przez strony, instytucji adwokatury, pomimo wysiłku władz radzieckich zmuszony był stwierdzić w maju 1920 roku Lenin, pisząc, że: „Zburzyliśmy w Rosji i prawidłowo zrobiliśmy, żeśmy zburzyli burżuazyjną adwokaturę, lecz ona odradza się u nas pod płaszczykiem „radzieckich" zastępców prawnych [5]").

Dlatego też obradujący w czerwcu 1920 roku Wszechrosyjski Zjazd Pracowników Sprawiedliwości (Justizii) wypowiedział się zasadniczo przeciw istnieniu obrony o charakterze urzędu państwowego i sformułował rezolucję, żądając całkowitego zniesienia adwokatury jako specjalnego organu, współdziałającego w wymiarze sprawiedliwości i negując wogóle

---

[1]) z dnia 24.XI.1917 (7. XII).

[2]) Sobranije uzakonienij RSFSR za rok 1917–1918 Nr. 52, poz. 589.

[3]) E. S. Rywlin *„Sowietskaja adwokatura"* wydawnictwo Prawowaja Zaszczita, Moskwa, 1926 r., str. 21.

[4]) *„Położenije o narodnom sudie"* Rady Komisarzy Ludowych RSFSR z 30. XI. 1918 r.

[5]) Lenin t. XXV, str. 248.

samą potrzebę istnienia adwokatury jako oddzielnego zawodu. Zjazd ten natomiast wystąpił z wnioskiem, by obowiązki obrońcy, podobnie jak obowiązki ławnika, mógł wykonywać każdy obywatel, delegowany w tem celu przez fabryki, urzędy et c. t., otrzymując za swą pracę dniówkę, wynoszącą minimum wynagrodzenia, ustalonego dla danej miejscowości dla robotnika a wypłacanego z środków ogólno-państwowych. Postulaty Zjazdu zostały zrealizowane w ustawie z dnia 21.X.1920 roku „o sądzie ludowym" wydanej przez Radę Komisarzy Ludowych RSFSR[1]).

W ten sposób obrona została powierzona osobom, dorywczo odrywanym od ich stałych zajęć zarobkowych i nieposiadającym częstokroć żadnych kwalifikacyj fachowych; w tych warunkach oficjalna obrona nie mogła przedstawiać większej wartości i osoby, potrzebujące jej, poczęły uciekać się do usług pokątnych doradców, którzy nie mając prawa występowania w Sądzie, mogli jednak służyć zainteresowanym cenną pomocą fachową. W ten sposób powstała w państwie radzieckiem pokątna (t. zw. „podpolna") adwokatura, instytucja bardzo rozpowszechniona w okresie komunizmu wojennego, w którym to okresie członkowie dawnej adwokatury z reguły nie mogli oficjalnie stawać przed sądem. Pokątna adwokatura występowała również później, już po utworzeniu instytucji kolegjów obrońców, które początkowo obejmowały niewielką względnie liczbę „prawomyślnych" obrońców i nie mogły zaspokoić wszystkich potrzeb ludności w zakresie pomocy prawnej[2]).

Okres NEP-u stworzył znacznie lepsze warunki dla istnienia adwokatury w ZSSR; w tym okresie państwu zależało na unormowaniu stosunków prawnych, rewiduje więc ono swe poglądy na adwokaturę jako zawód i oficjalnie restytuuje instytucję adwokatury w wydawanych kodeksach, zarówno karnym jak i cywilnym[3]).

W roku 1922 zostają zorganizowane kolegja obrońców, które z niewielkiemi zmianami, przetrwały do chwili obecnej[4]).

Od roku 1930, w związku z ogólnemi hasłami kolek-

---

[1]) F. S. Rywlin *„Sow. Adwokatura"* str. 22.

[2]) F. S. Rywlin, str. 44. Działalność pokątnej adwokatury była tem łatwiejsza, że art. 55 kod. post. karn. RSFSR. z r. 1926 zezwalał na dopuszczenie do stawania przed sądem „innych osób", nie członków kolegjum obrońców, pod warunkiem, by osoby te nie były pozbawione ogólnych praw wyborczych.

[3]) Kod. post. karn. i kod. post. cyw. ogłoszone: 1) postanowieniem WCIK RSFSR. z dnia 15. II. 1923 r. „Sobranije uzakonienij" Nr. 7/1923, poz. 106, 2) postanowieniem WCIK RSFSR. z dnia 10. VII. 1923 „Sobranije uzakonienij" Nr. 46-47/1923, poz. 478.

[4]) Organizacja adwokatury radzieckiej ujęta jest w specjalnem rozporządzeniu wydanem przez Ludowy Komisarjat Sprawiedliwości RSFSR. z dnia 5. VII. 1922 r. oraz VI części *„Położenija o sudoustrojstwie RSFSR."* (Postanowieniem WCIK z dnia 22. XI. 1926 r. SU Nr. 80/1926, poz. 600).

tywizacji w ZSSR były czynione próby wprowadzenia pracy kolektywnej również i adwokaturze. W roku tym kolegja obrońców, pracujących dotąd indywidualnie, przeszły na system pracy kolektywnej; adwokaci zostali połączeni w kolektywy obrońców, których skład dobierać się miał na drodze swobodnego doboru. Przeprowadzona reforma miała, zdaniem autorów radzieckich [1]), posiadać następujące cechy dodatnie:

a) łączyła wszystkie rodzaje pomocy prawnej w jednym zespole,
b) ułatwiała sądom wykonywanie nadzoru nad pracą adwokatów,
c) popularyzowała konsultację i stwarzała warunki jej szerokiego rozwoju oraz
d) rozwijała propagandę prawa radzieckiego.

Ponadto źródła radzieckie nie ukrywają, że przejście na pracę zespołową miało na celu usunięcie możliwości powstawania pewnego rodzaju zmowy adwokata z klientem, zwłaszcza na niekorzyść interesów państwa lub organów społecznych. Należy zaznaczyć, że „kolektywizacja" obrońców zakończyła się niepowodzeniem i obecnie (w roku 1935) miarodajne czynniki propagują utrzymanie jedynie nielicznych, wzorowych kolektywów, składających z jednostek ideowych i politycznie wyrobionych i zahartowanych. Kolektywy te mają stanowić warsztaty o charakterze eksperymentalnym; natomiast ma być przywrócona indywidualna praktyka, stanowiąc nadal zasadniczy system pracy obrońcy, nad którym jednak władze roztaczać mają baczną kontrolę. Autorzy radzieccy [1]), omawiając przyczyny nieudania się eksperymentu „kolektywizacji" obrony prawnej, wskazują na biurokratyczne nastawienie, „dobrowolno - przymusowy" charakter współpracy ludzi nic wspólnego nie mających ze sobą, rozkwit urawniłowki i brak odpowiedzialności za pracę.

Zgodnie z normami zawartemi w kodeksach procesowych (patrz odsyłacz 9) kolegja obrońców organizowane są przy sądach poszczególnych krajów i podlegają kontroli tych sądów. Mają one za zadanie: „okazanie pomocy prawnej ludności, w szczególności drogą wykonywania zadania obrony sądowej, w sprawach karnych i cywilnych" [3]).

Kolegja te cieszą się w pewnym stopniu autonomją, posiadają pochodzące z wyborów prezydjum, powołane zarówno

---

[1]) A. J. Wyszinskij *„Rewolucjonnaja zakonnost' i zadaczi sowietskoj zaszczity"*, Moskwa, 1934, 39.

[2]) Ibidem.

[3]) Berman i Medwiedjew *„Uczenje o proletarskoj diktaturie sowietskom prawie"*, wyd. I, rozdz. IV, Gosizdat, r. 1929 r. str. 196.

do reprezentacji nazewnątrz, jak i do kierowania wewnętrznem życiem kolegjum. Członkiem kolegjum może zostać osoba, posiadająca prawa wyborcze oraz dwuletni staż pracy w organach radzieckiej sprawiedliwości na stanowisku conajmniej sędziego śledczego, względnie osoba która złożyła przepisane egzamina [1]).

Nie mogą być członkami kolegjów obrońców: niepełnoletni, osoby wykluczone na drodze orzeczenia sądowego lub dyscyplinarnego spośród członków kolegjów, obywatele pozbawieni praw, pozostający pod sądem oraz ograniczeni w prawach na mocy wyroku sądowego.

Członek kolegjum obrońców nie ma prawa zajmowania żadnych innych stanowisk poza: a) stanowiskami państwowemi, osiągniętemi drogą wyborów, b) stanowiskami profesorów i wykładających w instytutach prawa radzieckiego i „rabfakach" i c) stanowiskami radców prawnych.

Jest on całokształt swej pracy odpowiedzialnym wobec prezydjum kolegjum.

Do uprawnień ogólnego zebrania członków kolegjum obrońców należy rozpatrywanie zagadnień związanych z organizacją pomocy prawnej ludności, określanie rozmiaru potrąceń z dochodów na rzecz kolegjum, wreszcie wybór prezydjum i zatwierdzanie jego sprawozdań.

Prezydjum wybierane jest na ogólnem zebraniu kolegjum na przeciąg jednego roku; do uprawnień jego należy nadzór i kontrola nad działalnością kolegjum, przyjmowanie zgłoszeń nowych kandydatów na członków kolegjum, rozpatrywanie spraw dyscyplinarnych członków, wyznaczanie bezpłatnych obrońców i obrońców według taksy (ob. niżej). Prezydjum posiada prawo wymierzania członkom kolegjów w wypadkach drobnych wykroczeń porządkowych, grzywny pieniężnej; inne zaś środki represji, a mianowicie: naganę, surową naganę, zakaz występowania w sądzie na przeciąg do 6 miesięcy, wykluczenie z kolegjum obrońców z jednoczesnem wzbronienie ponownego wstępu na przeciąg lat 2-ch stosuje wyłaniana przez prezydjum komisja dyscyplinarna.

Ze swej działalności prezydjum zdaje sprawozdanie przed odnośnym sądem; również przyjęcie nowych członków kolegjum wymaga zgody sądu i zatwierdzenia przyjętych kandydatów przez Krajowy Komitet Wykonawczy [2]).

---

[1]) W republikach Zakaukaskiej Federacji natomiast sędziego ludowego, (patrz. prof. Poljanskij *„Sudiebnyje uczreżdienija w ASSR"* Baku, 193[illegible] r.

[2]) Ob. Berman i Miedwiedjew *„Uczenje o proletarskoj diktaturie i sowietskom prawie"*, str. 126 oraz F. S. Rywklin *„Sowietskaja Adwokatura"* str. 26, natomiast w Zakaukaskiej Federacji zatwierdza Ludowy Komisarz Sprawiedliwości Republiki (prof. Poljanskij) „Sudiebnyje uczreżdienija w ASSR", Baku, str. 44.

Należy podreślić, że sprawa wynagrodzenia członków kolegjów obrońców przechodziła wiele różnorodnych etapów i na każdym z nich rozmaicie bywała rozwiązywana. Zasadniczo walczyły tu ze sobą dwa kierunki: kierunek kolektywizacji zarobków i następnie proporcjonalnego rozdzielania ich pomiędzy członków kolegjum — z mniej lub więcej szerokiem uwzględnianiem włożonej przez poszczególnego obrońcę pracy oraz kierunek wolnej praktyki. Zasadniczo zwyciężył kierunek wolnej praktyki, ograniczony coprawda, dzięki narzuceniu przez władze radzieckie sztywnej taksy [1]) wynagrodzeń od pracowników państwowych, zwracających się o pomoc prawną. Zważywszy na ogromny rozrost ilości pracowników państwowych w państwie radzieckiem, ustalenie sztywnej taksy wynagrodzeń pobieranych od nich prowadzi do znacznego ograniczenia zasady wolnej umowy obrońcy z klientem.

Ze swych zarobków obrońca pewną, określoną przez walne zebranie kolegjum, część przekazuje do kasy kolegjum na cele związane z działalnością tej instytucji, w związku z czem prowadzi on księgi, w których zapisuje wszystkie prowadzone sprawy, oraz uwidacznia uzyskane za swą pracę dochody. Należy zaznaczyć, że uboga klientela otrzymuje obronę bezpłatnie w szeroko organizowanych przez kolegja t.zw. konsultacjach prawnych.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, stosunek państwa radzieckiego do adwokatury oraz pracy obrońcy jako takiej, od samego początku istnienia władzy radzieckiej był stale niechętny, a w najlepszym radzie zaledwie tolerujący tę instytucję. Ostatnio jednak i w tej dziedzinie nie pozostaje bez wpływu głoszone szeroko w ZSSR hasło „twarzą do człowieka", wysuwane w związku z zapowiedzianą demokratyzacją ustroju radzieckiego.

Władze radzieckie zaczynają uznawać, że należycie zorganizowana pomoc prawna jest niezbędna dla obywatela, który znalazł się w kolizji z obowiązującem ustawodawstwem [2]) i wobec tego zaczynają pozytywnie oceniać potrzebę istnienia instytucji adwokatury. Tem niemniej jednak władze radzieckie, nie mając całkowitego zaufania do obecnego składu personalnego adwokatury [3]), złożonej jeszcze dotąd w swej więk-

---

[1]) Taksa obrońcy dla pracowników państwowych wynosi od 5 do 25 rb. za 1 dzień pracy, od 15 do 20 rb. za kilka dni. F. S. Rywlin *„Sowietskaja Adwokatura"*.

[2]) Ob. § 1, str. 19, odsyłacz 32.

[3]) Jako przykład niechętnego i ostrego ustosunkowania się do adwokatury przytoczyć można artykuł E. Lwowa, umieszczony na łamach organu prokuratury *„Za socjalisticzeskuju zakonnost'"*, zawierający taką charakterystykę obrońców: „Zamiast dopomagać sądowi, pomagają (obrońcy) spekulantom ukrywać się przed odpowiedzalnością sądową, obdzierają pracujących, zwracających się do nich o pomoc prawniczą, do-

szości z przedstawicieli adwokatury starego reżimu[1]), stale zarzucają, że obrońcy radzieccy nie mają należytego klasowego nastawienia i wobec tego nie posiadają umiejętności stawiania spraw sądowych na odpowiedniej płaszczyźnie politycznej.

Zdaniem prokuratora Wyszinskiego[2]) obrońcy radzieccy wpadają stale w jedną z dwóch krańcowości: albo zajmują oni tradycyjne stanowisko rzeczników „prawdy materjalnej“—co w konsekwencji prowadzi do przechodzenia do porządku dziennego nad interesami państwa i społeczeństwa, albo też odwrotnie bronią klienta tylko „o tyle o ile“, nie angażując się zbytnio i nie obciążając swego „obywatelskiego sumienia“ obroną interesów „przestępcy“, będącego w kolizji z prawem. To drugie stanowisko jest, zdaniem Wyszinskiego najczęstszem, a jako typowo biurokratyczne jest ono również sprzeczne z interesami państwa, gdyż stwarza z aparatu sądowego wyłącznie narzędzie ucisku, represji zautomatyzowanej, odsuwając w ten sposób na plan daleki moment wychowawczy.

Taki stan rzeczy wypływa stąd, że stałe lekceważenie adwokatury przez czynniki urzędowe i wyraźna dla niej niechęć wywołała wśród członków kolegjów obrońców zjawisko bojaźni i utraty cywilnej odwagi; to też prowadzą oni najczęściej obronę po linji unikania jakichkolwiek kolizyj i sporów zwłaszcza z prokuratorem, a usiłują sobie raczej zaskarbić „na wszelki wypadek“ jego przychylność, aby, jak mówi prokurator Wyszinskij „czegoś potem nie wyszło“[3]).

Należy stwierdzić, że istotnie rola obrońcy w ZSSR. jest bardzo trudna i wymaga wielkiej zręczności i taktu; najczęściej bowiem przed sądem radzieckim stają jako strony obywatel oraz państwo. Adwokat zaś musi mieć zawsze na uwadze przedewszystkiem interes państwa, górujący nad interesem jednostki; winien zatem kierować się, zgodnie z poglądami oficjalnemi, nie chęcią wyświetlenia prawdy materjalnej, a „skrupulatnem przestrzeganiem praworządności rewolucyjnej i dbałością o dobro interesów państwa“[4]).

---

puszczają się nadużyć przy załatwianiu formalności“. *„O zaszczitie“*. *„Za socjalisticzeskuju zakonnost'“* Nr. 7/35 r.

[1]) Ten sam autor w cytowanym w odsyłaczu 18) artykule podaje: „W zachodniej Syberji w składzie kolegjum obrońców... liczono 25% szlachty, 13% obywateli usuniętych z partji, 20% b. sędziów carskich i Kołczaka.

[2]) A. J. Wyszinskij *„Rewolucjonnaja zakonnost' i zadaczi sowietskoj zaszczyty“*, str. 33.

[3]) A. J. Wyszinskij loc. c. str. 29.

[4]) Penzner, autor artykułu „Nawiesti poriadok w kolegjach zaszczitnikow“ zamieszczony w „Prawdzie“ Nr. 127/35 podaje, że w ZSSR. nie obowiązuje zasada tajemnicy zawodowej obrońcy. Potwierdza to również inny autor radziecki pisząc: „Obrońca nie może przed Sądem skry-

Zajmując się ostatnio wiele zagadnieniami adwokatury radzieckiej, prokurator Wyszinskij szkicuje w swych pracach następującą sylwetkę idealnego obrońcy radzieckiego: „Pierwsze żądanie, które należy postawić obrońcy to... wysokie poczucie politycznej odpowiedzialności, wysokie polityczne kwalifikacje, wysokie przygotowanie, dobra szkoła, dyscyplina społeczna—słowem te cechy, które pozwolą obrońcy wyłożyć swój punkt widzenia i bez lęku wystąpić do walki o to, w co wierzy, wychodząc nie z punktu widzenia interesów klienta, a z punktu interesów naszego państwa [1]).

W dalszym ciągu prokurator Wyszinskij pisze, że obrońca powinien tak prowadzić sprawę, by postawić ją na płaszczyźnie interesów państwa, a sprawę wyzyskać jako trybunę, urabiającą opinję społeczną, wskazując jej momenty polityczne oraz znaczenie dla budownictwa socjalistycznego. Ścierając się z oskarżycielem obrońca winien pamiętać, że ten ostatni jest przedstawicielem interesów państwa, przeto starać się ma ujmować obronę w taką formę, by nawet niechcący nie obniżyć w oczach społeczeństwa autorytetu państwa [2]).

Obrońca, który zadość uczyni wyżej sformułowanym wymaganiom, będzie naprawdę cennym i pełnowartościowym współpracownikiem sądownictwa radzieckiego. Zaznacza jednak prokurator Wyszinskij, iż dotąd jednak „obrona, zarówno ze względu na swój skład, jak i walory pracy stoi daleko od tego poziomu", i pisze, że zdaniem Partji i Rządu obrońca jest dodany sądowi do pomocy tak samo, jak prokurator, zaś sąd winien stosować zasadę równości tych funkcyj, obdarzając zarówno prokuratura jak i obrońcę jednakowo zaufaniem i szacunkiem [3]).

W związku z dążeniem do powyższego ideału stwierdzić można usiłowania ze strony sądownictwa radzieckiego, zmierzające do podniesienia autorytetu instytucji obrońców, by przedewszystkiem „przezwyciężyć nieufność, żywioną przez członków partji wobec kolegjum obrońców" [4]) oraz zastosować środki, któreby zapewniały obronie właściwe poważanie i szacunek ze strony społeczeństwa. Usiłowania te sprowadzają się do zmiany składu socjalnego i politycznego członków kolegjum obrońców przedewszystkiem przez „wzmocnie-

---

wać stanu rzeczywistego, nawet wówczas gdy zna go od podsądnego". W. Gromow „*Priedwaritielnoje sledstwije*", OGIZ 1935, wyd. V, str. 11.

[1]) E. Lwow „*O zaszczitie*" „Za socjalisticzeskuju zakonnost'" Nr. 7/35 oraz A. J. Wyszinskij „*Rewolucjonnaja zakonnost' i zadaczi sowietskoj zaszczity*", str. 37.

[2]) A. J. Wyszinskij loc. c., str. 34—36.

[3]) A. J. Wyszinskij loc. c., str. 30.

[4]) A. J. Wyszinskij „*Naszi zadaczi*" „Za socjalisticzeskuju zakonnost'" Nr. 5/1935.

nie ich warstwą komunistów i komsomolców"[1]), następnie zaś na uwzględnianiu potrzeb adwokatury przy planowej produkcji prawników radzieckich w instytutach prawa radzieckiego, co zapewnić ma w przyszłości dopływ nowych, pełnowartościowych socjalnie i politycznie sił, należycie teoretycznie przygotowanych do pełnienia funkcyj obrońców w ZSSR.[2]). Dane radzieckie nie podają dotąd cyfr, ujmujących ściślej realizację tych zamierzeń.

PRZEGLĄD USTAW.

ŁOTWA.

Ustawa z 29/XI 1935 roku ratyfikowała konwencję między Estonją, Łotwą i Litwą z 14/XI 1935 r. o wzajemnem uznaniu i wykonaniu zapadłych w sprawach cywilnych wyroków.

Konwencja ta[3]) stanowi, że osoby, zainteresowane w wykonaniu prawomocnego wyroku, zapadłego na terytorjum jednego z państw kontraktujących, na terytorjum drugiego państwa, winne zwrócić się do właściwego sądu okręgowego na terenie państwa, gdzie ma być wykonany wyrok z prośbą o jego wykonanie. Konwencja zawiera 11 artykułów, które normują tryb i procedurę wykonania wyroków, oraz wymienia wyroki, które nie poglegają wykonaniu (art. 6): są to wyroki dotyczące prawa własności lub innych praw rzeczonych do nieruchomości, położonej w państwie, w którem wyrok ma być wykonany; wyroki, dotyczące osób prawnych prawa publicznego; wyroki, przedmiotem których są prawa nie wchodzące do kompetencji państwa, w którem wyrok ma być wykonany; wyroki przedawnione przez niewykonanie ich w ciągu 10 lat; wyroki, wymagające zastosowania środków naruszających spokój publiczny, lub zabronionych w państwie, gdzie wyrok ma być wykonany i wreszcie wyroki sprzeczne z wyrokami zapadłemi w tej samej sprawie na terytorjum państwa, w którem wyrok się wykonuje. Art. 10 stanowi, że konwencja nie dotyczy prawa autorskiego, przywilejów na wynalazki, praw na znaki handlowe, modele lub firmy.

---

[1]) A. J. Wyszinskij loc. c.

[2]) Podkreślić należy, że dotychczas władze państwowe ZSSR. nie interesowały się zupełnie zagadnieniem kształcenia kandydatów na członków kolegjów obrońców. Po zniesieniu wydziałów prawnych na uniwersytetach zadaniem nowoutworzonych instytutów prawa radzieckiego było wyłącznie kształcenie przyszłych sędziów, prokuratorów i pracowników więziennictwa. Dopiero w ostatnich czasach projektowane jest uwzględnianie przy planowej produkcji fachowych prawników, przez instytuty prawa radzieckiego, również i potrzeb adwokatury.

[3]) Podług tekstu podanego w Nr. 1 za 1936 r. miesięcznika „Zakon i Sud" wydawanego w Rydze.

Ustawa z 30/XII 1935 r. o Państwowej Radzie Gospodarczej.

Ustawa ta[1]) powołuje do życia Państwową Radę Gospodarczą jako instytucję opinjodawczą w kwestji projektów ustaw gospodarczych i gospodarczo-politycznych, przedstawionych przez Radę Ministrów. Składa się Rada z członków głównych Komisyj Izb gospodarczych. Posiedzenia Rady są jawne, jednak na wniosek 5 członków, jawność może być uchylona. Przy Radzie urzęduje kancelarja, koszty utrzymania której pokrywa Skarb Państwa.

OBWIESZCZENIA.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do regulacji pierwiastkowej

Na dzień 4 czerwca 1936 roku.

1. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Góra Bouffałowa pod Nr. 3-b, o powierzchni 885 mtr. kw. należąca do Marji Kalickiej i Zofji Zabłockiej. Nr. Hip. 15733.
2. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ul. Sołtaniskiej pod Nr. 25 i Niedźwiedziej pod Nr. 2, o powierzchni 2305 mtr. kw., należąca do Franciszki, Brzeskiej, Rywy I voto Szmuklerowej II voto Bermanowej, Meszulima Szmuklera, Izaaka Szmuklera i Lei Szmuklerówny. Nr. Hip. 16485.
3. Kolonja Las w Oranach w gminie Orańskiej, powiecie Wileńsko-Trockim, o powierzchni 37 ha 1126 mtr. kw. należąca do Państwa Polskiego. Nr. Hip. 16623.

Na dzień 15 sierpnia 1936 roku.

4. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Trakt Legjonów pod Nr. 178, o powierzchni 3772,30 mtr. kw. nabyta z licytacji przez Rachelę Owsiowicz i Esterę Lewinównę. Nr. Hip. 16698.
5. Nieruchomość ziemska pod nazwą „Obręb 1 i 6 Stasilski Nadleśnictwa Rudnickiego" w gminie Turgielskiej, powiecie Wileńsko-Trockim, o powierzchni 189 ha 2640 mtr. kw., należąca do Państwa Polskiego. Nr. Hip. 16713.
6. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Trakt Legjonów pod Nr.Nr. 178-a i 178-b, o powierzchni 4052,40 mtr. kw., nabyta z licytacji przez Rachelę Owsiowiczową. Nr. Hip. 16697.
7. Nieruchomość w m-ku Landwarowie przy ulicy Wiejskiej pod Nr. 8, o powierzchni 2190,53 mtr. kw. należąca do Stefana Wołosiewicza. Nr. Hip. 16717.
8. Kolonja Czernice Nr. 1 w gminie Rudomińskiej, powiecie Wileńsko-Trockim o powierzchni 28 ha, 1556 mtr. kw. należąca do Melchjora Marszewskiego. Nr. Hip. 16729.
9. Kolonja przy wsi Stankowszczyzna w gminie Podbrzeskiej powiecie Wileńsko-Trockim, o powierzchni 9 dzies. 880 sąż. kw. należąca do Longina Kierula. Nr. Hip. 16658.

---

[1]) Podług tekstu podanego w Nr. 3 za 1936 r. miesięcznika „Zakon i Sud" wydawanego w Rydze.

10. Nieruchomość w mieście Trokach przy ulicy Kowieńskiej pod Nr. 33, o powierzchni około 2000 mtr. kw.. nabyta z licytacji przez Józefa Judkiewicza vel Jutkiewicza. Nr. Hip. 16731.
11. Nieruchomość w mieście Wilnie przy zaułku Portowym pod Nr. 4, o powierzchni 953,60 mtr. kw. ,nabyta przez Katarzynę Zajcewową od Gminy miasta Wilna. Nr. Hip. 16727.
12. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Piaski pod Nr. 17, o powierzchni 5337,10 mtr. kw. należąca do Eugenjusza Bouffał i Jadwigi Bouffał Nr. Hip. 16730.
13. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Sokolej i Szeszkińskiej pod Nr. Nr. 22/14, o powierzchni 1601 mtr. kw. należąca do Włodzimierza Szpakowskiego. Nr. Hip. 16666.
14. Działka ziemi w kolonji Sielawiszki Nr. 1 w gminie Trockiej, powiecie Wileńsko-Trockim, o powierzchni 5,96 dzies. należąca do Tomasza Połubińskiego. Nr. Hip. 16732.
15. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ul. Witoldowej pod Nr. 30, o powierzchni 68,80 sąż. kw., należąca do Lejzera Kinkulkina. Nr. Hip. 15734.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Wilnie, Gmach Sądów, ul. Mickiewicza Nr. 36 pod skutkami prekluzji, przewidzianemi w art. 153 ust. hip. z r. 1919.

Wilno, dnia 23 kwietnia 1936 r.

Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Wilnie
(—) L. Sumorok.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipoteki:

Na dzień 24 sierpnia 1936 roku.

1. Folwark Dąbrowo, w gminie Graużyskiej, powiecie Oszmiańskim położony, powierzchni 14 ha na 2985 mtr. kw., należący do Erazmy Sienkiewiczowej. Nr. Hip. 8608/B.
2. Nieruchomość w mieście Święcianach, przy ulicy Wileńskiej pod Nr.Nr. 22 i 22-a położona, składająca się z dwuch łącznych placów, stanowiących jedną całośc, powierzchni I — 2842 mtr. kw. i II — 8673 mtr. kw., łącznej powierzchni 1 ha 1515 mtr. kw., należąca do Państwa Polskiego. Nr. Hip. 8620/B.
3. Osada nadziałowa we wsi Siemieniłowo pod Nr. 1032, w gminie Wołkołackiej, powiecie Postawskim położona, powierzchni 16,61 ha, nabyta z licytacji przez Jana Baryło. Nr. Hip. 6838/B.
4. Osada nadziałowa we wsi Macuty pod Nr. 1548, w gminie Postawskiej, powiecie Postawskim położona, powierzchni 3 ha, nabyta przez Walerego Drobysza od Michała Skipora. Nr. Hip. 8643/B.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w kancelarji Wydziału Hipotecznego w Wilnie, Gmach Sądów, przy ulicy Mickiewicza pod Nr. 36 pod skutkami prekluzji, przewidzianemi w art. 153 ust. Hip. z r. 1919.

Wilno, dn. 24 kwietnia 1936 r.

Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Wilnie
Hieronim Piotrowski.

Wydział Hipoteczny przy Wydziale Zamiejscowym w Lidzie Sądu Okręgowego w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki:

Na dzień 14 sierpnia 1936 roku.

1. Nieruchomość w miasteczku Ejszyszkach, przy ulicy Wileńskiej pod Nr. 37 w powiecie lidzkim, powierzchni 733 mtr. kw, stanowiąca własność Basi Rudzianówny i Sory - Chasi Dworcanówny w równych częściach wspólnie, jako otrzymana od Rochy Dworcanowej. Nr. Hip. 3648.
2. Nieruchomość w mieście Lidzie, przy ulicy Zamkowej pod Nr. 25-a, (dawniej pomiędzy nieruchomościami Nr. 10-a i Nr. 10-b), powierzchni 432 mtr. kw., własność Szmujły Płotnika z tytułu nabycia z licytacji od Abrama Lewina. Nr. Hip. 4226.
3. Osada włościańska nadziałowa we wsi Nackowicze gminy sobotnickiej, powiatu lidzkiego, składająca się z ośmiu działek gruntu sznurów o łącznej powierzchni 6,22 ha, własność Wincentego Kiewry jako nabyta od Władysława Raksy. Do tej osady przywiązane jest prawo korzystania z dróg, ulic, pastwisk i nieużytków narówni z innymi gospodarzami wsi Nackowicze. Nr. Hip. 4238.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winne zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w Kancelarji Wydziału Hipotecznego w Lidzie, ulica Im. Pułku Suwalskiego Nr. 74, pod skutkami prekluzji, przewidzianemi w art. 153 Ustawy Hipotecznej z roku 1919 (Dz. Ust. za rok 1928 Nr. 53 poz. 510)

Lida, dnia 20 kwietnia 1936 roku.

Pisarz Hipoteczny
przy Wydziale Zamiejscowym w Lidzie,
Sądu Okręgowego w Wilnie
K. KONTOWTT.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Grodnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione dobra nieruchome zostały wywołane do pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki w następujących terminach:

13 lipca 1936 roku.

1. Nieruchomość w mieście Grodnie przy ulicy Sokolniczej, składająca się z dwóch placów, jednego o powierzchni 1232 m. kw. i drugiego o powierzchni około 3640 m. kw., które stanowią obecnie jedną całość gospodarczą i znajdują się w granicach z jednej strony ulica Sokolnicza, z drugiej plac gminy miejskiej m. Grodna, z trzeciej strony holownik i z czwartej strony łaźnia społeczna, stanowiąca własność Kacpera i Marji małżonków Janowiczów, hip. Nr. 1285/G.
2. Plac położony w m. Skidlu powiatu grodzieńskiego przy ulicy Oficerskiej pod Nr. 28-a zawierający: 68,6308 m. długości i 19,9136 m. szerokości stanowiący własność Mikołaja Małygina, dawniej Szmuela Szklarskiego i Antoniego Rekecia, hip. Nr. 1286/G.
3. Nieruchomość w mieście Grodnie przy ulicy Juryzdyka pod Nr. 3 (dawniej Fabrycznej), zawierająca powierzchni około 400 m. kw. stanowiąca własność Chackiela i Małki małżonków Klenbort w jednej połowie i Ra-

chili Klenbort w drugiej połowie dawniej stanowiąca własność Jana, Juljana i Marji Jurgielewiczów, hip. Nr. 1287/G.

14 lipca 1936 roku.

4. Nieruchomość w mieście Wołkowysku przy zbiegu ulic Mickiewicza i Królowej Jadwigi oznaczona Nr. pol. 9 jako nieruchomość przy ulicy Królowej Jadwigi, zawierająca powierzchni ogólnej 2152 m. kw. pochodząca z folwarku Borki położonego w obrębie miasta Wołkowyska, stanowiąca własność Witolda Daukszy i Aleksandry Dauksza dawniej Kurji Metropolitalnej Wileńskiej, hip. Nr. 436/W.
5. Nieruchomość w mieście Wołkowysku przy ulicy niegdyś Gościnnej, następnie Zamkowej, a obecnie przy ulicy Bronisława Pierackiego pod Nr. 19-a i 19-b (dawniej 23) zawierająca powierzchni: długości wzdłuż frontu ulicy 16,51 m. czyli 23 arsz. 4 wersz. na szerokości 5,88 m. czyli 8 arsz. 4,5 wersz. rozszerzając się zatem ku północy o 40,5 cm. czyli 9 wersz. na przestrzeni szerokości 5,75 m. czyli 8 arsz. 1,5 wersz. rozszerza się ku południowi na 36,39 m. czyli 51 arsz. 4 wersz. długości na przestrzeni 7,81 m. czyli 11 arsz. szerokości, zatem znowu zwęża się ku południowi o 40,5 cm. czyli o 9 wersz. do końca placu, a z przeciwległej strony długość tego placu wynosi 35,99 m. czyli 50 arsz. 11 wersz. szerokość tego placu przy południowej granicy wynosi 15,62 m. czyli 22 arsz. na długości 22 i 72/100 m. czyli 32 arsz. rozszerzając się ku ulicy na 11,63 m. czyli 16 arsz. 6 wersz. a z północnej strony szerokość tego placu wynosi 31,10 m. czyli 42 arsz. 6 wersz. stanowiąca własność Abrama Farbera dawniej Abrama Sidrańskiego, hip. Nr. 437/W.

W oznaczonych wyżej terminach osoby interesowane winny się zgłosić do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Grodnie z dowodami swych praw rzeczowych do tych nieruchomości pod skutkami prekluzji przewidzianemi w art. 153 Ust. Hip. z 1919 roku.

Grodno, dnia 28 kwietnia 1936 roku.

(—) W. Zienkiewicz.
Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Grodnie.

Wydział Hipoteczny w Brześciu nad Bugiem Sądu Okręgowego w Pińsku obwieszcza, że niżej wymienione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipoteki:

Na dzień 30 lipca 1936 roku.

Hip. Nr. 8183. Nieruchomość w Brześciu n/B. przy ul. Mickiewicza pod Nr. 14, powierzchni 893,33 mtr. kw. nabyta przez Irenę-Małgorzatę Makowiecką od Aleksandra Scieputo.

Hip. Nr. 8186. Nieruchomość w Brześciu n/B. przy ul. Grajewskiej pod Nr. 62, powierzchni 2449 mtr. kw, nabyta przez Maksyma Rabczuka od Demida, Demjana, Jefima, Mikołaja i Jana Sawczuków.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swe prawa do nieruchomości w kancelarji Wydziału Hipotecznego w Brześciu n/B. ul. Białostocka 35, pod skutkami prekluzji, przewidzianej w art. 153 ustawy hip. z roku 1919.

Brześć n/B. dnia 20 kwietnia 1936 roku.

Pisarz Hipoteczny
L. Dmowski.

Z RADY ADWOKACKIEJ W WILNIE.

OBWIESZCZENIE.

Rada Adwokacka Okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie podaje do wiadomości, że zgłosili się do Rady następujący petenci:

O wpisanie na listę adwokatów:

1) **Bunimowicz Hirsz** aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Wilnie, przy ul. Sadowej 9/3, z siedzibą w Wilnie.

2) **Czarny Gierc** aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Wilnie, przy ul. Sierakowskiego 24, z siedzibą w Wilnie.

3) **Glikfeld Mojżesz** aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Grodnie, przy ul. Witoldowej 21, z siedzibą w Grodnie.

4) **Iszorzyna Stanisława** aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Wilnie, przy ul. Kasztanowej 3 m. 12, z siedzibą w Wilnie.

5) **Perelsztejn Jakób** aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Wilnie przy ul. Sadowej 4/4, z siedzibą w Wilnie.

6) **Rogalewiczowa Marja** aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Nowogródku—Hotel Europa, z siedzibą w Nowogródku.

O dopuszczenie do egzaminu adwokackiego:

1) **Neubauer Joachim** aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Grodnie, przy ul. Horodniczańskiej 11.

O wpisanie na listę aplikantów adwokackich:

1) **Gawendo Natan** b. adwokat Izby Wileńskiej, zam. w Święcianach. Rynek 27, pod patronatem adwokata Tobjasza Solca, z miejscem zamieszkania w Święcianach.

2) **Lubicz Salomon** b. aplikant sądowy, zam. w Grodnie, przy ul. Bonifraterskiej 10, pod patronatem adwokata Joachima Leinwandhandlera z miejscem zamieszkania w Prużanie.

3) **Mejtes Marek** b. aplikant sądowy, zam. w Wilnie, przy ul. W.-Pohulanka 15/27, pod patronatem adwokata Eljasza Rudnickiego, z miejscem zamieszkania w Wilnie.

Wydawca — STANISŁAW BAGIŃSKI
Redaktor Odpowiedzialny — LEON SUMOROK.

Drukarnia „ZORZA" Wilno, Wileńska 15.